GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 40. Chicago, Illinois, Czwartek, 7-go Października, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor bawiący obecnie w Pittsburg, Pa. zkąd udaje się dalej na wschód przez Pennsylvanią do Boston, Mass., posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali. Dokąd przybędę, będzie poprzednio w "Gazecie Polskiej" ogłoszone.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych Abonentów
"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1898 rok to jest do 1 Stycznia 1899 roku.

Jak w latach poprzednich, tak też i w tym roku, ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok 1898 my aż do 1-go Stycznia 1899, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jak również na premią wydajemy drzewka oraz rozmaite instrumenty, od których posełamy na żądanie osobne katalogi.

Jeźli abonent życzy sobie coś co wynosi więcej niż jednego dolara — od ceny podanej ma odciągnąć sobie dolara a resztę niechaj przyśle z prenumeratą Np. kto sobie życzy Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski. Cena jest 4 dol. — na premią odchodzi $1 a pozostałe 3 dolary należy dołączyć do prenumeraty. Razem Gazeta na rok i Słownik uczynią **5 dolarów.**

"Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika "Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż "Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, abyśmy przesyłkę sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od cen następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo IXgo, Xgo i XI) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

☞ Premie w książkach i drzewkach wydawać się będą tylko do

15-go MARCA, 1897 r.

Ponieważ z powodu kilkuletnich trudnych czasów, wielu zalega za Gazetę a teraz niektórzy przy przysełaniu prenumeraty za i na Gazetę do 1 Stycznia, 1899, żądają premie tak za czas ubiegły jak i za przyszły — więc tym wszystkim donosimy, że tego roku będziemy dawali premie tym, którzy jednocześnie płacą za czas ubiegający i naprzód. Właściwie nie powinni tacy abonenci wcale premii dostać, jeszcze nam za czekanie należałby się procent, lecz mając wzgląd na czasy panujące, tego roku będziemy wydawali aż do **15-go MARCA,** premie tym, którzy od razu przyślą za Gazetę za czas ubiegający i naprzód. Kto więc winien jest 2 dolary a przyśle 4 dolary "za i na" do 1 Stycznia, 1899 r., — będzie miał prawo wybrać sobie na premią za 2 dolary książek (za 2 lata), lub co innego ofiarowanego przez nas na premią.

☞ Nowi abonenci mogą zapisać sobie Gazetę każdego czasu. Zapisujący sobie teraz, dopłacić muszą za każdy miesiąc 18 centów do Nowego Roku a od Nowego Roku 1898 do 1go Stycznia, 1899 $2.0o. Na 15 miesięcy Gazeta wynosi $2.50, na 14 miesięcy $2 35, na 13 miesięcy $2.18 na rok 2 dolary.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD
WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Tyfus w Anglii.

Londyn, 1 paźdz. W mieście Maidstone, w hrabstwie Kent, panuje tyfus i coraz więcej się rozszerza. Handel całkiem ustał. Obecnie jest 1,172 przypadków tej choroby i było 46 przypadków śmierci, z których sześć było wczoraj wieczorem. Zdaje się zanieczyszczenie wody, używanej przez mieszkańców, przez nasycenie odpadkami z obozu zbierania chmielu, było przyczyną wybuchu tyfusu.

* * *

Trzęsienie ziemi wyrzuciło nową wyspę.

Singapore, 1 paźdz. Silne trzęsienia ziemi dały się uczuć w wielu miejscowościach na północno-wschodniem wybrzeżu Barneo i nowa wyspa ukazała się z wody blizko Mempakul.

* * *

"Cesarz niemiecki jest większym wrogiem Grecyi jak sam sułtan turecki", — tak się wyraziła księżna Zofia, żona greckiego następcy tronu o bracie swym cesarzu Wilhelmie, do pani Ormiston-Chant, reformatorki socyalnej. Pani Chant bawiła w Grecyi razem z damami dobroczynnemi, które przybyły pielęgnować chorych i rannych, podczas wojny grecko tureckiej i w tym czasie tak się księżna Zofia wysłowiła.

* * *

Grecya ma kryzys.

Z Aten telegrafują dnia 30 września, że zarząd Ralli'ego, pobity 93 głosami naprzeciw 30, w "boule" czyli w greckiej radzie państwa, zmuszony był się podać do dymisyi. Przyczyna kryzysu była ta, że ministeryum greckie oświadczyło się za przyjęciem traktatu pokojowego grecko-tureckiego a którego warunki zdawają się być dla Greków za uciążliwe. Gdy przyszło do narad nad traktatem, były prezes ministrów Delyannis wystąpił z oświadczeniem, że jego stronnictwo nie będzie popierało rządu. Wtedy prezes ministrów Ralli oznajmił, że życzy sobie głosowania nad daniem mu votum zaufania. Przy tem głosowaniu ministeryum zostało pobite, i podało się zaraz do rezygnacyi.

* * *

Po całych Indyach Wschodnich, w okręgach dotkniętych głodem, z powodu suszy, w przeszłym tygodniu spadły tak rzęsiste deszcze, że głód ustał i nie ma obawy o ludność 40 do 50 milionów, której zagrażała nędza. Komitety, które trudniły się niesieniem pomocy dotkniętym, zaprzestały pracy dalszej w kierunku.

* * *

Z Madrytu nadeszły telegramy, że królowa-regentka Krystyna powołała senora Sagastę na prezesa ministrów, który ma utworzyć nowy gabinet ministrów.

Sagasta, jak jest ogólnie wiadomem, ze wszystkich mężów stanu Hiszpanii, ma najwięcej uczucia dla Kubańczyków i pod jego ministeryum spodziewać się można zaprowadzenia proponowanych lecz nigdy nie wykonanych reform samorządowych dla kolonij.

Jest jednak mała nadzieja, aby tem się kontentowali Kubańczycy, albowiem żądają bezwarunkowej niepodległości.

* * *

Na nowego prezesa minister, w miejsce D. Ralli, który z całym gabinetem podał się do dymisyi, powołał król grecki p. M. Zaimis.

Były prezes ministrów Delyanis oznajmił, że żadnego gabinetu nie będzie popierał chyba, że on sam zostanie mianowany prezesem ministrów. Pomiędzy mężami stanu greckimi istnieje wielka zawiść i przytem intrygują na rzecz swoich partyj bez względu na interesa kraju.

* * *

W rękach gabinetu Rzeszy Niemieckiej znajduje się nowy bil marynarki, który został przygotowany przez cesarza niemieckiego Wilhelma a który zostanie niebawem przedłożony parlamentowi Rzeszy. W bilu tym cesarz żąda 410 milionów marek (około 100 milionów dolarów), rozłożonych na 7 lat, na pobudowanie dwudziestu - kilku pancerników, z tych 10 mają być ogromnymi okrętami wojennymi. Jeźli parlament nie uchwali tej sumy, to zostanie rozwiązanym i nowe wybory będą rozpisane, w których hasłem będzie "nowa marynarka", wbrew twierdzeniu partyi agrarnej, która w takim razie obawia się porażki dla rządu. Już teraz opozycya przeciw "nowej marynarce" jest ogromną. Cała lewica, włączając radykałów, ultraliberałów, socyalistów i partyę centrum, sypie gromy na ten bil w swych organach.

* * *

W dniu 4 bm. do Tacoma, Wash., przybił z Chin parowiec "Victoria", który przywiózł wiadomości o strasznych powodziach w Chinach, w okolicy Peking, stolicy kraju. Wezbrane wody zniszczyły 60 wsi i około 16,000 dusz postradało życie.

* * *

Londyńskie dzienniki donoszą, że kapitaliści tamtejsi utworzyli syndykat, który starać się będzie kupić na licytacyi amerykańską kolej żelazną "Union Pacific", którą rząd amerykański w dniu 1 listopada wystawi na sprzedaż aukcyjną.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

San Francisco, Cal., 30 września. — Parowczyk celny federalny "Richard Rush" przyjechał dzisiaj z Alaski i przywiózł najświeższe wiadomości z St. Michael's i z nad Yukonu przywiezione ztamtąd znów przez parowiec "Bertha".

Woda w Yukonie już jest tak nizką, że duże statki nie mogą więcej płynąć do Dawson City.

W St. Michael's znajduje się 300 osób. Nad Minook Creek zrobiono bardzo odkrycie złota.

Wszędzie panował porządek i żywności jest dosyć.

Z Dawson City nadeszły wiadomości aż do dnia 22 go sierpnia, które do Juneau przywiózł listonosz Fred Hoyt. Gdy opuszczał Dawson City, kilka set górników gotowało się do ucieknięcia przed prawdopodobnym głodem tej zimy, i się wybierali drogą lądową przez szlak Dalton. Pierwsza partya miała wyruszyć 15 września i ma przybyć do Juneau 20 października.

* * *

W sobotę do Chicago przyjechał p. Józef Ladue, który ma być "krezusem klondike'owym" albowiem jego fortunę w Alasce obliczają różnie od 20 do 50 milionów a który nie wiele lat temu był ubogim parobkiem w Plattsburg, N. Y.

Pan Ladue nietylko posiada kopalnie złota, lecz całe Dawson City, tj. 178 lotów w tej miejscowości, dalej lasy, okręty, składy itd.

Reporterowi oznajmił, że jest tam w Klondike i Alasce pełno złota, lecz że tej zimy wielu ucierpi na głód, albowiem przywiezione zapasy żywności są niedostatecznymi. W okręgu Klondike dzisiaj znajduje się około 6,000 górników a żywności na całą zimę jest zaledwie na pół tej liczby ludzi. Po stacyach i punktach jest dosyć żywności lecz dostać się do tych punktów w porze zimowej jest prawie niepodobieństwem.

Żółta febra na Południu.

Z New Orleans donoszą, że ciepła pora przyczynia się do rozszerzania się zarazy. W dniu 29 wrześ. umarło: 4, zachorowało 25.

Z Edwards, Miss., podobną donoszą nowinę.

Dnia 30 wrześ. w New Orleans umarło 3, zachorowało 24.

Ogółem w całem Południu, podziś dzień jest: 783 przypadków zachorowania i 69 śmierci od czasu wybuchu epidemii.

New Orleans, La., 1go paźdz. Dzisiaj liczba nowych przypadków jest większą jak któregokolwiekbądź dnia poprzedniego. Przypadki te zachorowań są we wszystkich kierunkach, lecz przypadki śmierci nie są licznymi. Powietrze jest ciepłem, sprzyjającem dla rozszerzania się zarazy.

Nie ogłoszono panowanie żółtej jako epidemicznie, albowiem jest nadzieja, że każdego dnia spodziewany przymrozek zabije wszystkie zarodki tj. mikroby żółtej febry. Z innych okolic okręgu "żółtej febry" są podobne wiadomości jak z naszego miasta.

New Orleans, La., 3 paźdz. — Dzisiaj było nowych przypadków 31, umarło 2. W Edwards, Miss, było 14 nowych przypadków.

W Lewes, Delaware, w porcie umarł na okręcie "John Wilson" główny maszynista Karol Peterson. Parowiec ten przyjechał z Bocas del Toro, w Kolombii, i przywiózł ładunek owoców.

W Mobile, 3 bm. tylko 4 zachorowało i nikt nie umarł.

W Biloxi z chorych umarło 2; nowych przypadków 22.

New Orleans, La., 4 paźdz. — Wczoraj nowych przypadków było 31 a do dziś dnia wieczorem do 9-ej, zaraportowano o 24. Nikt nie umarł ani wczoraj ani dzisiaj.

Z Biloxi, Miss., donoszą, że tam tak samo jest mniej przypadków i jest nadzieja, że wkrótce Wydział Zdrowia ogłosi, iż febra nie zagraża ruchowi biznesowemu.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 1 paźdź. — Rewolucyoniści wczoraj zaczepili miejscowość Santa Maria de Rosario w prowincyi Havana, i rozbili cztery hiszpańskie kolumny. Wówczas wojsko hiszpańskie postępowało naprzód dla zaatakowania generała Castillo. Rawolucyoniści wysadzili most i zniszczyli tor na wielką przestrzeń, ażeby uniemożliwić przysłanie posiłków z miasta. Tak więc teraz wszelki związek na kolei zachodniej, łączący Havanę z Pinar del Rio, jest zerwanym.

HAVANA, via Key West, 3 paźdź. — Obiegają tutaj wieści, że Weyler zrezygnował, i że odpłynie do Hiszpanii na parowcu odbijającym ztąd 10 paźdź.

Weyler podał raport do wiadomości publicznej, że obecnie hiszpańska armia cała na Kubie liczy tylko 80,000, albowiem 25,000 odesłanych zostało do Hiszpanii, a około 200 000 umarło na Kubie lub znajdują się chorymi w szpitalach.

I zaiste stan armii hiszpańskiej na Kubie jest bardzo strasznym. Coraz to bardziej szerzy się żółta febra pomiędzy wojskiem. W samej Havanie, w szpitalach, znajduje się 16,000 żołnierzy chorych. Rząd całkiem stracił kredyt i chorzy żołnierze jedynie za gotówkę mogą dostać żywność i lekarstwa.

Powstanie w Indyach Wschodnich.

Simla, 1 paźdź. Co dopiero nadeszły tu wiadomości, że Brytyjczycy zostali pobici na granicy. Brygada pod pułkownikiem Jeffreys została odpartą przez potężną siłę Mohmundów, ze stratą 50 zabitych i rannych, w tej liczbie jeden pułkownik.

Mohmundzi, którzy kilkakrotnie zostali pokonani przez wyprawy brytyjskie, wysłane na ich ukaranie za wzniecanie powstania, ostatnimi czasy ofiarowali się poddać, lecz gdy się przekonali, że w warunkach poddania się było żądanie ażeby oddali swoje karabiny z tyłu nabijane, odmówili poddania się. Wtedy Brytyjczycy wznowili swoje operacye przeciw nim i zniszczyli kilka ich wsi. Siła pod gen. Jeffreys zaatakowała wsie Agrah i Gat, które Mohmundzi zajmowali w potężnych liczbach. Szczepowcy ci zajęli pozycye po za skałami i gorący bój został stoczonym, zanim dwie te wsie były zniszczone. Trupem padli: porucznik pułkownik O'Bryan i porucznik Browne - Clayton. Porucznik Peacock został ciężko ranionym, kapitan Styles lekko, dalej trupem poległo 3 brytyjskich szeregowców, 15 rannych, 7 krajowych żołnierzy padło trupem a 23 rannymi.

Odwrót Brytyjczyków został wykonany w dobrym porządku pod osłoną artyleryi.

Peshawar, 1 paźdz. — Afridis'i zaatakowali dzisiaj rano patrol brytyjskich lancerzy blizko fortu Bara. Była to nieprzyjemna niespodzianka dla brytyjskich wodzów, że nieprzyjaciel podstąpił tak blizko do Peshawar. Fort Bara jest tylko kilka mil ztąd odległym.

Dżuma w Indyach Wschodnich.

Bombay, 30 września. W ciągu jednego tygodnia umarło tutaj na plagę buboniczną 60 osób. Zaraza ta znów się pojawiła w Kurrachee i rozszerza się. Doszła już do Sholapur. Rząd uważa sytuacyą jako bardzo krytyczną.

Królowa regentka chce zachować tron dla syna.

Z Madrytu donoszą, że hiszpańska-królowa-regentka Krystyna we wszystkich naradach z generałami i przewódzcami stronnictw, kładzie nacisk na stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i na najlepsze sposoby zapobieżenia utracenia Kuby, albowiem utrata Kuby ogromnie zaszkodziłaby popularności i zachowania tronu dla syna, nie mówiąc nic o "graniu w ręce" republikanów i karlistów, którzy w ostatnich czasach s awają się szczególnie kłopotliwymi.

Dalej, królowa życzyła sobie wiedzieć czyby hiszpański zarząd w Indyach Zachodnich nie został zachwianym gdyby udzielono za wielki samorząd, któryby separatystom i autonomistom dał możność stopniowo i legalnie doprowadzić do niezależności. Królowa zapytała się mężów stanu czy na prawdę wierzą oni, czyby zarząd liberalny był dosyć silnym ażeby zniewolić mógł większość Hiszpanów do przyjęcia samorządu a któryby wywołał poświęcenie hiszpańskich interesów materyalnych w rynkach kolonialnych i czyby większość narodu przyjęła ciężkie brzemię hiszpańskich finansów gdyby ją obarczono częścią długu kubańskiego.

Są niektórzy, jeźli nie wszyscy, doradzcy królowej, którzy nie mają odwagi powiedzieć królowej-regentce, że jest alternatywa pomiędzy szczerem wypróbowaniem nowego sposobu zarządu i porozumieniem się ze Stanami Zjednoczonymi — a większemi niebezpieczeństwami konfliktu z republiką amerykańską, któryby mógł pociągnąć za sobą utratę kolonij.

Ogólne uczucie w Madrycie i Hiszpanii co do przesilenia ministeryalnego jest, że prawdopodobnie weźmie tydzień czasu na dojście do rozwiązania kryzysu. Jest opinia, że senor Sagasta będzie premierem.

Do Londynu z Madrytu donoszą, że stronnicy Don Carlos'a, pretendenta do tronu hiszpańskiego, są bardzo czynnymi. Korespondent dziennika "Daily Mail" utrzymuje, że sygnał na powstanie dany zostanie wkrótce. Emisaryusze karlistów są bardzo czynnymi w prowincyach Navarre i Castellon de la Plana, gdzie najsilniejsi stronnicy don Carlosa się znajdują. Wybuch nastąpi w tych prowincyach. Don Carlos chwilowo obecnie się znajduje w Wenecyi.

Pierwszy zjazd "Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce"

W Buffalo, N. Y., w dniu 25 listopada odbędzie się pierwszy zjazd "Związku Młodzieży Polskiej".

Związek ten od kilku lat pracuje na polu oświaty i rozbudzenia patryotyzmu pomiędzy młodą generacyą polską w Stanach Zjednoczonych i jak na początek zdziałał już dużo. Związkowi temu wielu młodzieńców zawdzięcza dzisiaj dobrą znajomość dziejów i literatury polskiej i wielu, poświęciwszy część czasu na czytaniu polskich książek, urządzaniu polskich obchodów i zabaw naukowych, położyło fundament na późniejsze pożycie społeczne. Wielu, któryby zginęli dla sprawy polskiej, jedynie dla tego, że nie zostali pobudzeni do czynu, stać się mogą przodownikami i gorliwymi pracownikami dla sprawy narodowej.

Na tym zjeździe związek młodzieży chce przedstawić co już zdziałał i się porozumieć jak dalej postępować w chwalebnej pracy.

Nieszczęście na morzu.

Halifax, Nova Scotia, 3 paźdz. — Przybiła tutaj brytyjska barkentyna "St. Peter", wyglądająca jakby przeszła przez największą burzę, którą też doświadczyła. Kapitan barkentyny Skaling donosi, że w burzy, którą jego statek przebył, na dno poszedł 4 masztowy żeglowiec, mający załogę od 45 do 50 ludzi. Ci poszli na dno z żeglowcem. Nazwiska nieszczęsnego statku nie można było przeczytać. Stało się to 8 września na morzu w szerokości 38 północ, długości 38 zachód.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

1. P. Remigiusza.
2. S. Leodegarda, Arnolda.
3. N. Matki Bozkiej Róż.
4. P. Franciszka Serafickiego.
5. W. Placyda, Palmaryusza.
6. Ś. Brunone op., Justyniana.
7. C. Marka p., Sergiusza, Just.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

O reskrypcie cara Mikołaja do ks. Imeretyńskiego pisze krakowska "Reforma:"

"Przyznać trzeba, że od r. 1863 żaden z carów rosyjskich nie przemówił w tym tonie o Polakach i nie zaznaczył tak wyraźnie ich równouprawnienia z innymi poddanymi państwa rosyjskiego. Od chwili zaś wstąpienia na tron cara Mikołaja II, jest to pierwsza jego enuncyacya, odnosząca się wyłącznie do "Polaków." Może ona mieć niezaprzeczone znaczenie, jako najwyższa wskazówka, dana organom władz rosyjskich; ale nie należy przeceniać doniosłości tych słów cara. Są one tylko, jak powiedzieliśmy, prostą konsekwencyą zasady, wyrażonej w jego pierwszym manifeście. Czy jednak hasło równouprawnienia, wygłoszone przez cara, wejdzie w życie, czy zaznaczy się odpowiedniemi zmianami w stosunkach polsko-rosyjskich i w tak smutnem dzisiaj położeniu naszych rodaków pod panowaniem Rosyi, czy przyniesie im pożądane ulgi, przyszłość dopiero pokaże."

— Częstochowa. Ostatni tegoroczny odpust na Jasnej Górze w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zgromadził 150,000 ludu wiejskiego z różnych stron kraju, nie licząc kompanij warszawskiej i kilku innych z większych miast. W celu niesienia posług religijnych przybyło przeszło 80 kapłanów. W dniu 8 września przybył ks. Biskup Kossowski, którego na dworcu powitało duchowieństwo i obywatele. W dniu 8 września ks. Biskup celebrował sumę otoczony liczną asystą.

— Z Warszawy donoszą do "Dzien. Pozn." że wszystkie wieści o ustąpieniu ks. Imeretyńskiego z Warszawy i o zastąpieniu go przez jednego z wielkich książąt, są mylne.

— Z Królestwa Polskiego i Rosyi. "Petersburg. Wiedom." dowodzą w artykule wstępnym, że słowiańszczyznę oczekują w Azyi ogromne zadania, w których imieniu trzeba oszczędzać ognisty geniusz narodu polskiego i dać mu możność dalszego rozwoju.

Dzienniki petersburgskie donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych, wobec zamierzonego wprowadzenia ziemstw do kraju Południowo-Zachodniego zażądało od miejscowych marszałków szlachty następujących wiadomości: 1) o ilości dziesięcin ziemi, której wartość w każdym z powiatów byłapy bliska normy, ustanowionej przez prawo, jako też o ilości majątków, przedstawiających wartość 15,000 rs.; 2) o ilości osób, posiadających majątek nieruchomy wartości 15,000 rs., jako też o podziale ich narodowym i religijnym; 3) o ilości osób, posiadających majątek nieruchomy wartości niemniej, niż 1,500 rs i mogących na zasadzie 24 art. o instytucyach ziemskich brać udział w wyborach ziemskich. Wiadomości te mają być dostarczone w jak najkrótszym czasie. Jeśli ze względu na miejscowe warunki ustanawianie cenzusu majątkowego na 15 000 rs. okazałoby się dla danego powiatu niedogodnem, to marszałkom szlachty przysluguje prawo postawić odpowiednie wnioski. "Nov. Wr." wyrażają przekonanie, że za rok w gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej będą już wprowadzone ziemstwa.

Dziennik ten oświadcza się jednak przeciw ziemstwom w Kraju Zachodnim, dowodząc, iż one staną się narzędziem polonizmu.

— Nowi biskupi polscy. W tych dniach nadeszły już do Petersburga "brevia" Ojca św. w sprawie nominacyi nowych biskupów. Na mocy tychże brewiów mianowani zostali:

Biskupem płockim ks. Franciszek Albin Symon, dotychczasowy biskup sufragan mohylewski, rektor akademii duchownej i biskup zenopolitański;

biskupem sejneńskim ks. Antoni Baranowski, dotychczasowy biskup tespeński, sufragan żmujdzki;

biskupem łucko-żytomierskim i kamienieckim ks. Cyryl Lubowidzki, dotychczasowy biskup dulmeński, sufragan łucko-żytomierski, administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej i kamienieckiej;

biskupem wileńskim ks. Stefan Aleksander Zwierowicz, kanonik i administrator dotychczasowy tej dyecezyi;

sufraganem łucko-żytomierskim i kamienieckim i biskupem eleuteropolitańskim "in partibus" ks. kanonik Bolesław Hieronim Kłopotowski, inspektor Akademii duchownej w Petersburgu;

sufraganem mohylewskim i biskupem samoskim "in partibus" — ks. kanonik Karol Antoni Niedziałkowski, rektor seminaryum duchownego w Żytomierzu;

sufraganem żmujdzkim, biskupem kastoryjskim "in partibus" ks. prałat Gaspar Felicyan Cyrtowt, rektor seminaryum duchownego w Kownie.

Konsekracye nowych biskupów mają odbyć się w połowie października. Ukazy cesarskie nominacyjne, mają ukazać się jeszcze w b. m.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

"Kuryer" pisze: W dniu 12 października rb. ma się odbyć ślub hr. Anny Kwileckiej, córki hr. Mieczysława, członka Izby panów, i hr. Maryi z Mańkowskich, wnuczki jen. Dąbrowskiego, z p. Stan. Niezabitowskim, właścicielem rodzinnych dóbr Uherce Niezabitowskie pod Lwowem, cos. szambelanem, posłem i sekretarzem Sejmu galicyjskiego, a synem Włodzimierza i Kazimiery z hr. Badenich. Pan młody jest ciotecznym bratem prezesa ministrów i marszałka hr. Badenich. Rodzice panny młodej składają 100 mk. na rzecz Tow. św. Wincentego w miejsce zawiadomień ślubnych.

— Września. Pan Wojciechowski stolarz kupił kamienicę od mosiężnika pana Pohla za 10,000 mk.

— Pleszew. W dominium Brunowie w pobliżu Sobotki służąca z swym narzeczonym, który siedział w cuchthauzie, z zemsty wsypała trucizny do jadła celadzi dworskiej. Zaraz po obiedzie zachorowało 12 ludzi. Wczas zmiarkowano, że są zatruci, i posłano po lekarza. Po użyciu lekarstwa 10 ludzi przyszło do siebie, jedna osoba jest trochę chora, a druga leży bez nadziei. Dnia 14 bm. zjechał z Ostrowa prokurator z sędzią śledczym i aresztowali obu zbrodniarzy.

W Brunowie zaszedł w tych dniach jeszcze wypadek. Zdechło cielę a ponieważ sądzono, że mięso będzie zdrowe, kazano więc je ugotować dla ludzi dworskich. Po spożyciu mięsa 11 parobków z Kuczkowa zachorowało. Przywołany lekarz zapewnił, że niebezpieczeństwa nie ma. Dnia 13 wrześ. zjechała na miejsce komisya śledcza.

— Koronowo. Kupiec Kronheim z Piły sprzedał posiadłość swoją w Małem Łońsku p. Moczyńskiemu z Torunia za 160,000 m.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Parafianie polscy katoliccy w Grudziądzu udali się do swej władzy duchownej w Pelplinie z prośbą, opatrzoną 400 podpisami, o zaprowadzenie polskich nabożeństw majowych. Na to odebrali niedawno temu odmowną odpowiedź, którą "Gaz. Grudziądzka," publikowała. W odpowiedzi tej uderza miejscami styl, jakiego używają w podobnych razach władze świeckie, mianowicie w ustępie o podpisach jedną ręką, o redaktorach.

Odpowiedź brzmi:

"Peplin, dnia 29 maja 1897.

"Generalny wikaryat biskupstwa chełmińskiego.

Na petycyą datowaną z miesiąca marca br., a przysłaną tu dnia 23 bm. na ręce Najprzew. ks. Biskupa w sprawie nabożeństw majowych w tamtejszym katolickim kościele parafialnym, podajemy podpisanym niniejszem do wiadomości, że ani wybory do kościelnych korporacyi gminnych, ani też listy wyborcze nie mogą być miarodawczemi w tej sprawie. Tak samo nie można uwzględnić przedłożonych podpisów, z których całe grona pisane są tą samą ręką, jak łatwo wykazać można, ani w połowie nie pochodzą od osób samodzielnych, ale od kobiet, sług, dzieci itp. Charakterystycznem w owej petycyi jest i to, że na czele stoi dwóch redaktorów, którzy od niedawnych lat dopiero sprowadzili się do Grudziądza, a z których jeden dopiero niedawno dowiedział się o tem, że w święta i niedziele nabożeństwo majowe, zawsze tylko w polskim języku się tam odbywa. Z liczby zaś tamtejszych 8 dozorców i 24 reprezentantów kościoła tylko po dwa podpisy znajdują się pod ową petycyą.

Nabożeństwa kościelne mają zbyt wzniosły cel, aby mogły służyć jako środek agitacyi politycznej, a duchowna władza sama się stara o to, aby wedle możności uwzględniać potrzeby, jakie wykażą się po bezstronnem zbadaniu stosunków. W parafiach o mięszanej narodowości trudno jest zadość uczynić wszelkim życzeniom i w tym przypadku potrzeba obustronnej cierpliwości i miłości. Zresztą nabożeństwo majowe nie należy do ogólnie nakazanych nabożeństw, ale do tych, które się niewymuszenie wytwarzają z potrzeb i życzeń gmin pod przewodnictwem duszpasterza, rozumie się, z przyzwoleniem Najprzew. ks. Biskupa dyecezyalnego.

Ze względu tedy na to, że w tamtejszym kościele farnym we wszystkie niedziele i święta odbywa się całkowite polskie nabożeństwo, że dalej podczas nieszpór i procesyi całego roku, z wyjątkiem procesyi Bożego Ciała, jako też podczas mszy św. w dnie powszednie śpiewa się jedynie po polsku, nie ma oczywiście potrzeby zmieniania dotychczasowego porządku nabożeństw. Co zaś dotyczy nabożeństw majowych, to oprócz niedziel i świąt w kościele parafialnym odbywają się także w trzy dni powszednia w kaplicy Sióstr Miłosierdzia św. Elżbiety nabożeństwa majowe w polskim języku."

— Wieś Katarzynkę pod Toruniem nabył podług "Dz. Pozn." p. Swiniarski z Wysmyłowa za 94,000 mk.

— Litwini w Prusach budzą się. Tak przynajmniej z trwogą donoszą gazety niemieckie. To pewne, że pisma litewskie, wychodzące w Tylży (Tilsit) wzywają Litwinów do utrzymania języka i występują energicznie przeciw ewangielickim władzom duchownym, dopominając się pastorów władających językiem litewskim. Dr. Jauerwein, Hanowerczyk z rodu, jest jednym z najruchliwszych agitatorów na tem polu.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Trafił frant na franta. Jak donosi "Słowo Polskie," wysłała prokuratorya państwa we Lwowie listy gończe za Tadeuszem Leszczyńskim, który dopuścił się malwersacyi w krak. Tow. ubezpieczeń.

Jak się dowiaduje "Przegląd," Leszczyński, który uciekł z jakąś damulką prawdopodobnie do Ameryki, nie wybrał się w drogę bez pieniędzy. Na zakończenie swej 12 letniej działalności w lwowskiej filii krakowskiego Towarzystwa, spalił fikcyjnie i zabrał za nie premie — jak dowiedziono — jeszcze dwie chałupy, co mu przyniosło około 1,000 złr., ponadto wziął swoją miesięczną pensyą 120 kilka złr., a wreszcie zaciągnął pożyczkę 500 zlr. u jakiegoś żyda, miał tedy, wyruszając w świat około 2,000 złr. ze sobą.

Co do pożyczki u żyda, to charakterystycznem jest, że nie Leszczyński robił starania o pieniądze, ale żyd starał się, aby Leszczyński od niego pieniądze pożyczył. Starania te od dłuższego czasu ponawiał żyd bardzo często, ale Leszczyński, który miał tak znakomite źródło dochodu, jak fikcyjne palenie chałup, nigdy pieniędzy nie brał od żyda, co tego jeszcze bardziej zachęcało do zrobienia interesu z panem, co dużo pieniędzy wydaje, a nigdy pieniędzy nie potrzebuje. Życzeniom żyda stało się dopiero zadość w dniu wyjazdu Leszczyńskiego. Żyd spotkał go na jakiejś ulicy i jak zwykle powitał go słowami: "Może pan pieniędzy potrzebuje, ja chętnie zrobię interes z tak porządnym panem."

Leszczyński tym razem zgodził się od niechcenia na propozycyą, a żyd uradowany wypłacił natychmiast 500 złr.

— Budowa teatru jest w pełnym toku. Po kilku latach sporów, pragnień, narzekań, zawodów, doszła wreszcie stolica kraju do tego, że poczęła urzeczywistniać zamiar dawno powzięty. W roku 1900, na wiosnę, ma być nowy teatr do użytku publiczności oddany — w tej chwili pod lepszemi, niż przewidywano auspicyami, rosną jego fundamenta.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

12. *Szczupak pieczony w słoninie.*

Oskrobanego i oczyszczonego szczupaka, osolić na parę godzin. Wyłożyć brytfannę słoniną pokrajaną w plastry, oraz cebulą, marchwią i pietruszką; położyć na to szczupaka, zakryć go słoniną, (można trochę skropić winem) i wstawić do gorącego pieca.

Można dawać do niego rozmaite sosy: rumiany z kaparami, buljonem i cytryną, śmietanowy z rakami i kalafiorami i t. Jeżeli kto chce mieć szczupaka faszerowanego, nie powinien wybierać mięsa, lecz wyjąć kości i wypełnić farszem z innych mniejszych szczupaków.

13. *Szczupak szpikowany jarzynami.*

Oczyściwszy szczupaka, osolić (jeżeli duży na dwie godziny, jeżeli mniejszy na jedną) naszpikować go pietruszką, marchwią, skórą cytrynową, włożyć do kociołka z wodą wrzącą przegotowaną z włoszczyzną, szklanką octu, trochę pieprzu i bobkowego liścia, i gotować pół godziny; odstawić, skropić zimną wodą, przykryć papierem i pokrywą, aby nie wyparowało, a w kilka minut wyjąć ostróżnie na blat, i zalać sosem rumianym z piklami.

14. *Szczupak z szarym sosem postny.*

Oczyściwszy szczupaka, pokroić na kawałki, osolić na godzinę, przemyć, nadziać farszem postnym, złożonym z usiekanej ryby wyjętej z dzwonów, bułką wymoczoną w wodzie, z dodaniem w miarę pieprzu i soli, (można i trochę cebuli podsmażonej w oliwie). Tak ufaszerowaną rybę włożyć do rądla, zalać kwartą mocnego smaku wygotowanego z włoszczyzny, włożyć ją zgrabnie utresowaną, wlać szklankę wina, tyleż octu, kwaterkę oliwy, cytrynę pokrajaną w talerzyki, ćwierć funtn rodzenek, kilka ziarn pieprzu, postawić pod pokrywą na mocnym ogniu. Skoro się ryba ugotuje, wyjąć ją uważając aby nie ostudzić, nim się sos zaprawi. Dodać do niego trochę cukru i szklankę gąszczu wygotowanego z funta miękisza chleba, jednej sporej marchwi, pokrajanej w kawałki, czterech winnych jabłek, trochę tłuczonego cynamonu i goździków, zalanych wodą, ugotowanych i rozbitych w jedną massę. Skoro się sos zmieszany ze szklanką tego gąszczu ugotuje i zrobi zawiesistym, zalać nim rybę. Dla dekoracyi można zrobić wałeczki z rybnego siekania, ugotować je, pokroić w ukośne cząstki i ogarnirować półmisek. Farsz do ryby na szaro można też robić z masłem i jajami, lecz że ona zwykle się daje na kucyą, należy więc przyrządzać ją postnym sposobem.

15. *Szczupak po niemiecku z kartoflami.*

Oczyścić, pokroić na dzwona i osolić świeżego szczupaka. Nastawić różnej włoszczyzny w wodzie, skoro będzie miękka, wyjąć ją, a do smaku w którym się gotowała, spuścić rybę. Skoro się ryba ugotuje, wyjąć i postawić w przykrytem naczyniu w cieple, aby nie ostygła, ugotować zaś osóbno kilkanaście zgrabnie pokrajanych kartofli. Rozpuścić pół łyżki masła, ograć z łyżką mąki, rozprowadzić rybnym smakiem, włożyć parę łyżek śmietany, i zagotować. Włożyć rybę do kartofli, zalać śmietanowym sosem, ogrzać wszystko razem i wydać na stół.

16. *Szczupak pieczony z róźna ze śmietaną.*

Wziąść dość wielkiego szczupaka, oczyściwszy z łuski, posolić solą prażoną; po osoleniu wytarć płótnem, naszpikować skórką cytrynową, fasolką w occie marynowaną, pietruszką w paski krajaną i salerami. Jeśli daje się ten szczupak w dzień mięsny, to naszpikować ozorem, posmarować masłem, uwiązać dobrze między dwiema łuczywkami, przywiązać do róźna, i piec polewając ciągle kwaśną śmietaną z dodatkiem nieco świeżego masła. Na wydaniu zalać tą śmietaną, która ściekała ze szczupaka, dodawszy nieco masła i mąki.

Można tegoż szczupaka dać faszerowanego.

17. *Szczupak na potrawę.*

Włożyć świeżo złowionego szczupaka przed wieczorem do cebra mocno rozsolonej wody. Nazajutrz bardzo rano wyjąć, a będzie jeszcze żywy, chociaż bardzo osłabiony i zmęczony słoną wodą. Oprawić go jak zwyczajnie, i użyć do jakiegokolwiek sosu. Najlepszy jest jednak tuszony w maśle z zieleniną i włoszczyzną.

18. *Szczupak smażony.*

Oprawić, pokroić na kawałki i osolić szczupaka. Rozpuścić suto masła na patelni, tarzać otarte serwetą z wilgoci kawałki ryby w utłuczonym sucharku lub mące, i spuszczać na wrzące masło obracając na obie strony i probując widelcem czy gotowa. Tym sposobem smaży się każda ryba; większa przekraja się na grzbiecie, aby łatwiej ją dosmażyć i kraje w kawałki, mniejsza smaży się w całości. Trzeba od razu kłaść na patelni dostateczną ilość masła, aby się ryba zarumieniła, dokładając bowiem, będzie blada, a często i podpalona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebcwe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobne oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2 25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostało nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago. Ills., 7 Października, 1897.

Teraz, kiedy sędziowie przysięgli w Hazelton uznali szeryfa Martin i jego podwładnych winnymi zabicia ludzi bezbronnych i kiedy sędzia ustanowił na każdego z podsądnych $6000 kaucyi — mamy jak najlepszą sposobność zrobić to, co dobrzy obywatele powinni uczynić, tj. postarać się, ażeby winni rzezi zostali ukarani przykładnie i to wyrokiem sądu.

Mamy w Chicago i w innych miastach zdolnych polskich adwokatów. Podajemy myśl, ażeby komitet obrony do pociągnięcia sprawców rzezi, wybrał kilku dzielnych polskich adwokatów i ci niechaj w Pennsylvanii do pomocy sobie dobiorą jednego lub kilku sławnych adwokatów kryminalnych.

Kilka nazwisk polskich figurujących w wielkim procesie, o którym prasa w całej Ameryce będzie podawać sprawozdania, broniących dzielnie sprawy rodaków, będzie codziennym dowodem, że mamy między nami ludzi zdolnych i wykształconych a to w nie małej mierze się przyczyni do podniesienia polskiego imienia w tej tu drugiej naszej ojczyźnie.

Dla Hiszpanii, w jej kłopotliwem położeniu, inne mocarstwa nie mają pomocy. Niektóre z nią sympatyzują – lecz to wszystko. W Anglii jest wiadomem, że lada dnia Hiszpania roześle notę do mocarstw europejskich, z prośbą o udzielenie jej "dobrej usługi" czyli życzliwego poparcia, choć nie orężnego to moralnego, ażeby zdołała utrzymać Kubę. Jednak, jak rzeczy dzisiaj stoją, żadne z tych mocarstw nie chce się narazić choćby najmniej Stanom Zjednoczonym, które coraz to silniej nastawają ażeby morderczą wojnę na Kubie zakończono. Mocarstwa są tak zajęte swemi planami i kombinacyami, że nie chcą zadawać się w sprawę, która ich nie dotyczy żywotnie a któraby poparta przez nie mogła ściągnąć gniew lub niechęć wielkiej amerykańskiej republiki. Do tego Hiszpania jest trzecio lub czwartorzędnem państwem w Europie, tak słabem finansowo, że jej przyłączenie się do którejkolwiekbądź kombinacyi mocarstw w Europie byłoby bez wielkiej korzyści.

Tak więc słabemu trudno w Europie znaleźć przyjaciela.

Sułtan turecki nietylko się cieszy z tego, że Grecy są oburzeni na traktat pokoju sporządzony przez mocarstwa europejskie za Grecyą, lecz, jak donoszą z Londynu — ma swoich emisaryuszy w Grecyi, którzy to oburzenie podniecają i którzy hałaśliwych polityków greckich podkupują, aby jak najgłośniej krzyczeli przeciw traktatowi. Informacya angiejska podaje, że w tem sułtan ma ten cel, ażeby mieszać szyki "koncertowi Europy" oraz odzyskać zupełną kontrolę nad Kretą, przyrzekł był bowiem mocarstwom, że na tej wyspie zaprowadzi samorząd. Złamanie tego przyrzeczenia chce zaś upozorować, że Grecy nie przystawają na warunki ułożone przez mocarstwa europejskie, i z tego faktu może usprawiedliwić cofnięcie nadania Krecie samorządu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Rodakowi z Chicopee Falls, Mass. — Korespondencye nie zaopatrzone podpisem autora rzucamy do kosza.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

UTICA, N. Y., 22 wrześ., 1897.

Szan. Red.! Rzadka uroczystość odbyła się tu w Utica, N. Y., a pierwsza dla Polonii tutejszej, tj. poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się tu kościół polski rzymsko-katolicki św. Trójcy.

Uroczystość ta przypadła na niedzielę d. 19 września, 1897.

Już po południu w niedzielę zebrały się wszystkie towarzystwa polskie z Utica, ażeby przy orkiestrze wziąść udział w pochodzie na głównych ulicach miasta. Pochód był wspaniały, chociaż przy niepewnej pogodzie. Wzięły w nim udział wszystkie polskie towarzystwa tutejsze jak następuje:

Tow. św. Stanisława, B. i M. — Tow. Patryotyczne Amatorskie — Tow. św. Wojciecha, B. i M.—Tow. św. Kazimierza królewicza litewskie. —Tow. św. Wojciecha, z Syracuse, ze swoją wyborową kapelą polską, która zasługuje na wielką pochwałę. — Towarzystwo włoskie w uniformach bardzo dobrze się imponujące. — Rycerze św. Grzegorza od kościoła św. Józefa w uniformach. — Towarzystwa św. Franciszka Sal. od tegoż kościoła, niemieckie.

Pochód był wspaniały, a przy kościele natłok był tak wielki, iż niepodobieństwem było przejść ulicą. To też mówią starzy obywatele tutejsi, iż chociaż wiele widzieli poświęceń kamieniów węgielnych pod kościoły katolickie tutejsze, takiego nie widzieli jak polski.

Około 4ej godziny po południu przyjechał w powozie najprz. ks. biskup P. A. Ludden, z Syracuse, N. Y., w otoczeniu duchowieństwa dopełnić aktu ceremonii, po której wiel. ks. Rusin z Syracuse wypowiedział po polsku piękne kazanie na temat: jak ciężko Bóg karał jeszcze w starym testamencie tych, którzy bezczeszczą dom Boży. Wielebnemu kaznodziei składa parafia w Utica staropolskie "Bóg zapłać." Więcej mów, tj. angielskiej i niemieckiej nie było, gdyż deszcz nam przeszkadzał a publiczność rozeszła się do domów z pokrzepieniem w sercu, iż nam Bóg dozwolił takiego dzieła dokonać.

Parafia św. Trójcy w Utica, N.Y., składa jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim szanownym towarzystwom, które wzięły współudział w tej uroczystości a szan. tow. ś. Wojciecha i ich dzielnej kapeli wraz z wlb. mówcą ks. Rusin, staropolskie "Bóg zapłać." Cześć wam drodzy rodacy z Utica i Syracuse, N. Y.

W imieniu parafii św. Trójcy,
Seweryn Jankiewicz.

Czy Stany Zjednoczone kupią Grenlandyę?

LONDYN, 29 września.— Senzacyjna obiega tutaj wiadomość, że Stany Zjednoczone prowadzą rokowania z Danią o kupno Grenlandyi.

Dzienniki zwracają na to uwagę lorda Salisbury i nakłaniają go, ażeby nie pozwolił Ameryce mieć sposobność nabycia w drodze kupna Grenlandyi, jak się rzecz miała z Alaską, albowiem takie nabycie Grenlandyi uszkodzi dobre imię Wielkiej Brytanii i zaszkodzi angielskiemu handlowi.

WASHINGTON, D. C., 29 września. — Oficyaliści w Wydziale Stanu wyśmiewają się z historyjki pochodzącej prawdopodobnie ze źródła kanadyjskiego, że Stany Zjednoczone zamyślają kupić Grenlandyą od Danii. Oświadczają, że rząd nasz nie ma wcale żadnych zamiarów w tym względzie.

Włochy a dwuprzymierze.

W Włoszech przypisują wielkie znaczenie zawartemu świeżo przymierzu pomiędzy Rosyą a Francyą. Gazety włoskie piszą o gorzkim zawodzie, jaki teraz cesarz niemiecki musi uczuwać, ponieważ podróż jego do Petersburga robiła wrażenie, jakoby przez to chciano zapobiedz niebezpieczeństwu francuzko-rosyjskiego przymierza. Dalej są tego zdania, że teraz panowanie Niemiec w Europie przepadło i przeszło na dwuprzymierze. Niemcy muszą teraz bardzo liczyć się z sprzymierzonemi mocarstwami tj. Austryą i Włochami. Mówią zatem w Włoszech, że w jesieni przybędzie do Rzymu cała niemiecka rodzina cesarska wraz z królem saskim. Również casarz Wilhelm stara się cesarza Frnciszka Józefa nakłonić, żeby udał się do Rzymu.

Wten sposób rozpisują się gazety włoskie. Że takie głosy gazet w państwie sprzymierzonem z Niemcami, nie mogą być Niemcom przyjemnie, jest dość jasną rzeczą.

Kryzys w Hiszpanii.

Madryt, 29 września. — Ku ogólnemu zdziwieniu, przesilenie ministeryalne w Madrycie nastąpiło prędzej jak się spodziewano. Azcarraga i cały gabinet podał się do dymisyi królowej dzisiaj po południu.

Wczoraj w nocy Azcarraga miał dwugodzinną konferencyą z Elduayen'em, prezesem senatu, i z księciem Tetuan'em, i dzisiaj w południe Azcarraga odwiedził królowę i miał z nią długą konferencyę.

Jest mniemanie, że na tej konferencyi Azcarraga jasno wytłomaczył królowej całą sytuacyę, włączając notę od Woodford'a, i że wtedy oświadczył iż gabinet jest gotowym cały zrezygnować ażeby królowej pozostawić w tej sprawie wolną rękę.

Krótko po tem interwiu z królową, Azcarraga znów miał długą naradę z Elduayen'em i z Tetuan'em, poczem pospiesznie zwołał cały gabinet na sesyę na godzinę 6.

W tym czasie Woodford odwiedził Azcarragę i o wizycie tej wielce rozprawiano. Miał również długą konferencyę z księciem Tetuan i z prezesem senatu.

Narada gabinetu trwała tylko 20 minut. Azcarraga potem pojechał do pałacu królewskiego i królowej wręczył rezygnacyę całego gabinetu. Takowa zostały zaraz przyjęte przez królową, która oświadczyła, że zamierza poradzić się z Sagastą i z przewódzcami innych partyj z prezesami Izb — i ci zostali powołani do Madrytu.

Telegraficzny cyrkularz został porozsełany do gubernatorów prowincyj i do hiszpańskich ministrów za granicą oznajmujący o rezygnacyi gabinetu.

Azcarraga usilnie się będzie starał utrzymać się przy władzy.

Wielu jest przekonania, że Sagasta, przewódzca liberałów, powołany zostanie do sformowania gabinetu.

Londyn, 29 września. Październikowy numer "Przeglądu Narodowego" zawiera artykuł o sytuacyi na Kubie, który brzmi jak następuje:

"Wielka masa ludu Stanów Zjednoczonych dawno sobie życzy interwencyi na Kubie, niech kosztuje co chce. Brytyjski lud w jego położeniu dawnoby podzielał uczucia i życzenia jego, i dawnoby rząd brytyjski zostałby zmuszony do działania lub musiałby zginąć.

"Każdy Europejczyk musi sympatyzować z odważną i słusznie szanowaną królową-regentką Hiszpanii w jej strasznych politycznych dotkliwościach. To jednakowoż nie narusza faktu, że Kuba pod hiszpańskim zarządem staje się piekłem na ziemi, i byłoby to wielką ujmą dla amerykańskiego narodu gdyby ten nie żądał skasowania takiego szkaradnego skandalu (zarządu) u swych podwoi.

"Z drugiej strony administracya (Stan. Zjedn.) jest nadzwyczaj żądną ażeby nie dopuścić do kryzysu, która przyjdzie w taki lub owaki sposób a może być przyspieszoną przez Hiszpanią".

Canada uchwali nową taryfę celną, po stronie Anglii.

Z Londynu donoszą dnia 29 wrześ. co następuje: Z Ottawa z najwyższego źródła nadeszła wiadomość, że z nastaniem 1 lipca, 1898 r., w którym to dniu kończą się traktaty kupieckie obecnie pełnoważne, Canada uchwali nową celną taryfę, która będzie szczególnie po stronie brytyjskiej.

---

* W sławnym Ogrodzie Oliwnym w Jeruzalem znajduje się dzisiaj ośm rosnących drzew oliwnych, o których wiadomo na pewno, że są więcej jak 1000 lat staremi.

* Największym cmentarzem na świecie jest cmentarz w Rzymie, w którym do tego czasu przeszło 6 milionów istot ludzkich zostało pochowanych.

* W każdej szkole w Paryżu znajduje się restauracya, gdzie jadło dawanem jest darmo tym dzieciom, które są za ubogiemi za nie płacić.

†

Kornel Ujejski.

Dnia 19 wrześ, w domu syna swego w Pawłowie, pod Chołojowem, w Galicyi, zakończył życie poeta Kornel Ujejski, o godzinie pół do dwunastej.

Poeta przyszedł na świat w majętności swych rodziców, Bozemianach, w r. 1823. Wychowaniec buczackich Bazylinnów, następnie zaś uczeń szkół lwowskich, Kornel rychło poświęcił się literaturze.

Ujejski pierwszym zaraz występem na niwie poetyckiej, zdobył sobie laury. Złotemi literami w rocznikach naszego piśmiennictwa zapisały się "Skargi Jeremiego" mieszczące w sobie między innemi "Chorał: Z dymem pożarów", "Kwiaty bez woni," "Zwiędłe liście", "Pieśni Salomona", "Maraton", "Damokles," Eklezyasty" itd.

Odtąd Ujejski przez długie czasy, coraz nowem kwieciem swych pieśni zasypywał rodaków.

Od lat jednak już wielu umilkła prawie jego lutnia; nie dla tego zapewne ażeby sił jej zabrakło, jeno ponieważ spełniła swoje zadanie.

W r. 1893 cały naród święcił uroczyście 70-tą rocznicę urodzin poety. Czerstwy jeszcze, po raz ostatni zetknął się wówczas ze społeczeństwem, dla którego wyśpiewał swą duszę. Niebawem potem zaczął niedomagać. Starca opuszczały coraz bardziej siły, pomimo troskliwej opieki rodziny i lekarzy.

Śmierć przyszła, jak pocieszycielka po rozpaczliwych długich dniach dogorywania i jakby balsam dobroczynny po ciężkich cierpieniach, których los nie szczędził starcowi.

Militaryzm w Niemczech.

Czytamy w "Orędowniku," że niemiecka artylerya ma nowe szybko strzelające armaty, które kosztują parę set milionów marek. Teraz słychać z Francyi, iż tam pewien pułkownik wynalazł jeszcze lepsze armaty niż niemieckie Nowe armaty również szybko strzelają, a oprócz tego na 1000 metrów odległości nie widać ani ognia sztrzału ani nie słyszeć huku. We Francyi przerabiają stare działa na owe nowe polepszone, przez co setki milionów zaoszczędzają.

Jeżeli Francya będzie miała taką artyleryą, która szybko strzela, a nie widać jej przy tem, niedługo rząd niemiecki będzie się domagał również takich armat. W ten sposób znów mógł by być wydatek setek milionów marek. Kiedy się to skończy! Przecież rządy całego świata powinny uznać, że takie zbrojenie się doprowadza do bankructwa państwa. Wielcy kapitaliści mają ze zbrojenia się największą korzyść. W ich fabrykach wyrabiają armaty, strzelby i inne materyały wojenne, w ich warsztatach budują nowe okręty wojenne. Robotnicy zarabiają zaledwie tyle, aby wyżyć mogli, a fabrykanci, kapitaliści zbierają główny zysk. Gdyby tych wojskowych obstalunków we fabrykach i warsztatach nie było, toby były inne, bo państwo miałoby na inne obstalunki pieniądze, które teraz musi wydawać na wojsko. Podatki byłyby też mniejsze, w ogóle byłoby lepiej bez tyle wojska. Państwa powinny utworzyć sąd polubowy pomiędzy sobą, który wszelkie spory będzie rozstrzygał.

Technika

oświadczyn miłosnych. Pewien humorysta angielski zebrał ciekawe dane statystyczne co do sposobu zachowania się zakochanych w chwili oświadczyn. W tej krytycznej chwili na 100 mężczyzn 30 bierze swoją lubą w objęcia, 67 składa na jej ustach gorący pocałunek, 4 całuje włosy lub policzki, a 2 zadawalnia się uściskiem dłoni. Co najmniej 72 przyciska rękę lubej do bijącego serca, 14 z trudem słowa przeciskają się przez gardło, 9 głęboko wzdycha; 7 na 100 oświadcza, że są najszczęśliwsi pod słońcem, 2 pada na kolana, 10 po kilkakroć otwiera i zamyka usta, zanim się zdecyduje na przejście Rubikonu. Co się tyczy zachowania się kobiet, to na 100 pięknych istot 81 bezwładnie pada w objęcia mężczyzny, 18 kryje zarumienione twarzyczki przy ramionach ukochanego a najwyżej jedna wzruszona pada na fotel lub krzesło; 6 na 100 roni ciche łzy szczęścia, a 44 wybucha głośnym płaczem: 4 na 100 są w istocie niespodziewanie zaskoczone przez oświadczyny, 80 przewiduje to doskonale, szepcząc, "Ach stało się to tak nagle"; 60 na 100 patrzy się wzrokiem miłosnym na ukochanego, a zaledwie jedna biegnie co prędzej podzielić się z wiadomością z jakiem współczującem jej sercem. Słowa: "Pomów pan z moją mamą" obecnie są już anachronizmem.

Polacy i ugoda czesko-niemiecka.

Do "Morawskiej Orlicy" piszą z Wiednia:

"Do środków najczęściej przez prasę niemiecko liberalną używanych w celu zastraszenia Polaków, należy groźba, że jeżeli pomiędzy Czechami a Niemcami przyjdzie do porozumienia, to Polacy w Austryi wszystkie wpływy utracą. Poczekajcie tylko — wołają pisma niemieckie— nastąpi koniec waszej sławy skoro będzie ugoda czesko-niemiecka, wtedy my panować będziemy, a was przyciśniemy do muru. Jeżeli nie chcecie, aby do tego doszło, przestańcie wspierać Czechów, podajcie nam rękę! Przedewszystkiem należałoby, abyśmy prasie liberalno niemieckiej przypomnieli, że najmniej posiada kompetencyi do rozgłaszania tego, co naród czeski będzie robił, jakie zajmie w parlamencie stanowisko, gdyby istotnie udało się zawrzeć z Niemcami ugodę, o której na razie mowy nie ma. To, co "N. Fr. Presse" pisze, jest tylko pobożnem życzeniem, kłamstwem żywiącego się dziennika, które się nigdy nie spełni. Nigdy zgoda czesko-niemiecka nie będzie miała takich następstw, o jakich marzą Niemcy; Czesi nigdy nie zgodzą się na to, aby rządy pomiędzy nich a Niemców podzielone zostały z wykluczeniem innych narodowości.

"Gdyby tak było, tobyśmy zgrzeszyli przeciw całej przeszłości naszej, sprzeniewierzylibyśmy się wszystkim zasadom, podyktowanym wiernością i honorem. Naród czeski i jego reprezentacya nie zapomną nigdy o programie słowiańskim i zawsze ręka w ręke pójdą z innymi Słowianami w Austryi. Słowianie mają tutaj większość, im się należy być czynnikiem decydującym, co jednakowoż nie oznacza tego aby inne narodowości miały być uciskane. Żaden z narodów słowiańskich nie chce pozbawiać równouprawienia Niemców, ale nie chce i tego, aby samowładnie rządzili. Pierwszeństwo w Austryi należy się Słowiańszczyznie, byłoby więc zdradą, gdyby którykolwiek z narodów słowiańskich łączył się z Niemcami, aby innych Słowian krzywdzić.

"Życzymy sobie szczerze pokoju z Niemcami, ale nie dla tego, abyśmy z nimi zawierali przymierze zaczepno-odporne przeciw innym Słowianom; gdyby tak było, to dalibyśmy Niemcom to właśnie, czego się dziś daremnie od Polaków domagają. Fundamentalną zasadą polityki czeskiej jest zupełne równouprawnienie narodości, współudział w rządach wszystkich Słowian; od tej zasady Czesi nigdy nie odstąpią".

W tym samym duchu za zupełnem i trwałem porozumieniem się Czechów z Polakami przemawiał dr. Ambos na zgromadzeniu ludowem w Towaczowie na Morawach. Wytykał on błędy, jakie popełniała delegacya czeska od całego szeregu lat, a błędy te miały przeważnie przyczynę w tem, że solidarności pomiędzy Czechami a Polakami nie było. Pierwszym błędem było, że Czesi w roku 1867 kiedy federaliści mieli większość, nie wysłali delegacyj swych do Wiednia i tym sposobem większość federalistyczną zniszczyli. Drugi raz obrócili Czesi w niwecz usiłowania hr. Potockiego, kiedy hr. Martinic w imieniu Czechów odrzucił projekt ugodowy rządu. Chwila obecna jest znowu niezmiernie ważną, duch wzajemności słowiańskiej budzi się wśród Polaków, Słowieńców i Chorwatów. Musimy dziś złączyć się węzłem nierozerwalnym ze Słowiańszczyzną, iść z nią zawsze ręka w rękę.

Przedewszystkiem nie wolno Czechom w królestwie opuszczać Morawian, ani też Polaków na Slązku i nie ustąpić wpierw, aż Czechom, Morawianom i Polakom zupełna nie zostanie wymierzona sprawiedliwość. Mówca projektuje, aby w roku 1898 zebrał się po latach pięćdziesięciu, tak jak w roku 1848, kongres słowiański w Pradze i tam ustanowił program polityki Słowian austryackich, którego najważniejszym punktem ma być zupełne równouprawienie narodowościowe i zapewnienie wzajemnego popierania interesów każdej narodowości słowiańskiej.

Po polsku.

Z Westfalii pisze pewien dzielny kupiec i przemysłowiec do "Katolika" co następuje: W "Katoliku" wyczytałem, iż warszawscy kupcy i przemysłowcy żądali od fabrykantów i dostawców towarów w Berlinie, aby do nich po polsku pisywali, rachunki po polsku nadsyłali, w ogóle wszystkie nasze interesa za pomocą naszej pięknej mowy ojczystej odrabiali. Niektórzy berlińscy fabrykanci uczynili to. Natenczas ja także żądałem tego od moich berlińskich dostawców. Na to mi jeden z nich odpisał tak: "Heutigen Tages darf die polnische Sprache in Deutschland nicht existiren". To znaczy: Dzisiejszego dnia nie śmie istnieć polska mowa w Niemczech. Na to mu spokojnie odpowiedziałem: Kiedy ty tak myślisz, to dobrze. Już nigdy nie będę od ciebie towarów kupował. Na to mi odpisał, iż nie może tego uczynić, aby do mnie po polsku pisywał.

Pomyślałem sobie: Berliniaku, ja cię nauczę. Nie będziesz ty pisywał po polsku, to będzie inny. Za mój grosz dostanę wszędzie dosyć towaru.

Nie trwało długo, dostaję od mego Berliniaka list polski z wielką prośbą, abym nadal pobierał od niego towar, ponieważ wszystko, czego żądam, mi uczyni.

Tak się też stało.

Za przykład dobry dziękuję warszawskim współbraciom. Teraz dopiero wiem, co to znaczy posługiwać się we większych interesach językiem ojczystym. Dawniej musiałem czasem 2, 3 i nawet 5 i 6 razy list niemiecki, pełen rozmaitych wyrazów niemiecko-kupieckich przeczytać, nim go dobrze zrozumiałem. Teraz przeczytam sobie list polski z uwagą jeden raz i wiem, o co chodzi. Fabrykantom berlińskim to na złe wcale nie wyjdzie, że uwzględnili moje żądanie. Mają dobrego odbiorcę we mnie.

Tak wszyscy nasi sobie powinni postąpić. Wtedy nie jeden z naszych młodych kupców, który się nauczył dobrze po polsku pisać, będzie miał dobre miejsce, bo fabrykanci dobrze płacą za znajomość języków. Niech się nasi młodzieńcy uczą pilnie po polsku, ponieważ im to korzyść przyniesie. Wszędzie, gdzie o to chodzi, za znajomość polskiego języka dobrze płacą. Po niemieckich gazetach ciągle szukają pracodawcy niemieccy takich ludzi, którzy po niemiecku i po polsku umieją. Jeżeli kupiec, szynkarz lub rzemieślnik nie potrafi po polsku, to zupełnie spokojnie trzeba mu zwrócić uwagę na to, iż powinien mieć takiego, z którymby się można porozumieć po polsku, ponieważ tego wymaga honor narodowy i jest dla nas wygodniej, lepiej i korzystniej.

O Polakach w głębi Niemiec rozpisuje się w warszawskim "Tygodniku ilustrowanym" p. Gruszecki, który badał stosunki w centralnym punkcie przemysłu westfalskiego, a mianowicie w mieście Bochum, liczącem przeszło 53,000 mieszkańców. Miasto to — pisze on — nosi wybitne cechy środowiska robotniczego, w którem wszystkie instytucye zastosowane są do potrzeb i wymagań robotników. Wpływ znacznej liczby przebywających tam Polaków widnieje już z licznych napisów w oknach sklepowych: "Polska usługa", "mówi się po polsku". Polacy, zamieszkali w Westfalii, należą wyłącznie prawie do sfery robotników różnych stopni, począwszy od majstrów do robotników podziemnych, od starszych górników do szleprów. Zarobki są wyższe w stosunku do poznańskich i szlązkich, co najmniej o jedną markę; zarobek dzienny wynosi około 3 mr. 90 fen., to też Polacy mają się tam wcale dobrze. W stosunku do ziemi rodzinnej Polaków tamtejszych można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą ci, którzy są pierwszą generacyą, zamieszkującą na obczyźnie. Ta jest ściśle związana z krajem, trzyma swe prowincyonalne pisma, koresponduje z krajem często, bo najbliższa nieraz rodzina, jak żona i dzieci, pozostały w domu. Ci nie są dla kraju straceni, bo oszczędziwszy trochę grosza wracają do swoich. Drugą grupę stanowią przybyli do Westfalii z żonami i dziećmi. Kobiety trudniej zżywają się z otoczeniem. Rodziny te stale projektują powrót do stron rodzinnych, ale zwykle zaskoczy je wypadek, starość, a przyzwyczajenie, stosunki i kasy emerytalne robią swoje, więc zostają na miejscu. Dzieci ich mówią po polsku, ale już czuć akcent niemiecki, poczuwają się jednak do polskiej narodowości i uczęszczają na polskie zgromadzania. Najliczniejszą grupę stanowią młodzi bezżenni; ci jednak w znacznej większości szczerze są przywiązani do kraju i pielęgnują swój język, usilnie zapisując się do różnych kółek polskich. Osobną grupę stanowią żeniący się z Niemkami. Ci, choć burzą się i walczą z niemczyzną, w dzieciach jednak ocalić polskości już nie są w stanie. Są to, że tak się wyrazić można, Polacy dożywotni. Za miarę starań rodaków naszych o zachowanie swej odrębności narodowej może służyć liczba stowarzyszeń polskich, która dosięga 60 z ogólną liczbą 5000 członków.

Z przysłowiów tureckich:

Wół nie czuje ciężaru własnych rogów, ani ptak ciężaru własnych skrzydeł.

Kto się obawia wróbli, niechaj nie sieje soczewicy.

Oddaj brodę, aby głowę ocalić.

Psy szczekają, a karawana idzie dalej.

Całuj rękę, której nie można uciąć.

Bądź niewolnikiem tego, kto cię szanuje, a panem tego, kto tobą gardzi.

Kto pilnuje języka, ten zabezpiecza głowę.

Prawda czyni cię przedmiotem nienawiści.

Można jeść i pić z przyjacioły, ale nie wchodzić z nimi w interesy.

Kto kocha pokój, powinien być głuchym, ślepym i niemym.

Dwu dyń nie utrzymasz pod pachą.

Kobiety wzruszone nie znają miary w mowie.

Szaleniec nie zważa na baszę.

Kiedy wóz złamany, każdy pokazuje dobrą drogę.

Mądrość nie spoczywa na puchu.

Więcej ludzi zabito językiem, niż mieczem.

Dobre wino psuje i dobre głowy.

Washington.

Groźny pożar w stolicy kraju.

Washington, D. C., 29 wrześ. — Dzisiaj w nocy na czwartek, przez kilka godzin płomienie zagrażały zniszczeniem gmachów rządowych a nawet samego Domu Białego.

Kilka minut po godzinie 11 płomienie wybuchnęły na południowo zachodnim rogu olbrzymiego gmachu "Capitol Traction Company," i zanim straż ogniowa zabrała się do skutecznej czynności, cały gmach był w płomieniach. Palące się głownie spadywały na okoliczne domy i gmachy, nawet o ćwierć mili odległe, lecz kiedy chwila niebezpieczeństwa była największą, udało się płomienie dostać w kontrolę.

Spalenie się gmachu Traction kompanii uniemożliwia pędzenia kablowego (linowego) systemu wagonów ulicznych w Washingtonie i od Georgetown do jardów marynarki.

Strata wynosi na blizko 1 milion dolarów.

AMERYKA.

8 prochowni wyleciało w powietrze.

Santa Cruz, Cal., 29 września. —Dzisiaj rano w powietrze wyleciało 8 gmachów należących do "California Fabryki Prochu," zdaje się z samo zapalenia się. Strata wynosi około $250,000. Szczęściem żadna ludzka istota nie postradała życia. Prócz gmachów, zniszczyła się cała cenna maszynerya i 200 ton prochu.

Parowiec niezawodnie zginie.

Quebec, Canada, 29 wrze. — Parowiec "Arabia," należący do Hamburgsko-Amerykańskiej kompanii znów osiadł na mieliźnie w kanale Cape La Roche i cała jego frontowa część jest pod wodą. Jest mała nadzieja ocalenia go.

Był obłąkanym, lecz teraz nie jest.

Eau Claire, Wis., 30 września. — Jeden z najszczególniejszych werdyktów został dzisiaj tutaj wydanym przez sędziów przysięgłych w trybunale sędziego Bailey.

Toczył się proces przeciw Szczepanowi W. Thomas, dobrze znanemu obywatelowi i dawniejszemu agentowi od asekuracyi, o sprzeniewierzenie wielkich sum pieniędzy od kompanij, które przedstawiał był. Przestępstw tych miał się dopuścić półtora roku temu.

Sędziowie przysięgli, po krótkiem naradzeniu się, wydali werdykt, że podsądny był obłąkanym podówczas i jako taki jest nie odpowiedzialny za swoje uczynki, lecz że obecnie jest przy zdrowych zmysłach.

W Indiana ludność "szaleje" z odkryć oleju w ziemi.

Muncie, Ind., 30 wrześ. —Co dopiero wykończono tutaj największą studnię, jaka została wywiercona w Stanie Indiana. Znajduje się 12 mil na północ-zachód od Muncie i dziennie wydaje 1,500 beczek oleju. "Olejarze" ze wszystkich stron zbiegają się tutaj jakby na jarmark, i w liczbach tysięcznych akrów wydzierżawiają grunta. Dziś przez jeden dzień oddano na zapis do aktów kontraktów dzierżawy na 33 000 akrów. Czysto tutaj "szaleją" ludzie z oleju. Prawie każdy rzuca się do wiercenia a którzy mają studnie jeszcze inne wiercą. Grunt, który nie podobna było się pozbyć za $30 akier, dzisiaj nie można kupić ani za $125 za akier.

Dziecko urodziło się w salunie.

St. Louis, Mo., 29 wrze. —Jedna młoda kobieta przybyła do salunu Jana Skay, dzisiaj po południu i prosiła czy może wypocząć przez chwilę, na co gospodarz chętnie zezwolił.

Jakie godzinę później p. Skay został przywołany do stancyi osobnej, w której nieznajoma wypoczywała, i znalazł w jej ramionach nowonarodzone dziecię. Pan Skay przywołał swoją żonę, która dała dla dziecięcia bielizny i potem się na chwilę oddaliła. Podczas gdy p. S. szukał policyanta aby ten się zaopiekował młodą kobietą, ta wraz z dzieckiem gdzieś zniknęła.

Nim się oddaliła, powiedziała żonie saluniarza, że pochodzi z Carondolet, że dziecka ze sobą nie może do domu zabierać, lecz nie chciała powiedzieć jak się nazywa. W okolicy tej gdzie przybyła na odpoczęcie, nikt jej nie znał.

Wielki ogień preryjny.

Webster, City, Iowa, 30 września. — Niszczący ogień sroży się w Twelve Mile Lake township'ie, w powiecie Emmet, i pochłania wszystko po drodze.

Ogień idzie w północnowschodnim kierunku.

Obliczono, że 12,000 ton siana już się spaliło. Kilka małych domów i kilka rezydencyi również stały się pastwą płomieni.

Epidemia samobójstwa w New York City.

New York, 1 paź. — W dniu dzisiejszym w New York City, rzec można, panowała epidemia samobójstwa. Dwanaście osób w różnych stronach miasta odebrało sobie życie. Pomiędzy tymi był jeden młody lekarz Robert N. Flagg, który dnia poprzedniego zaślubił się w Yonkers z panną Eleanor Turner. Przyczyna nie wiadoma, lecz zdaje się dostał chwilowego obłąkania.

Znów awantury w kopalniach węgla.

Wilkes Barre, Pa., 1 paźdz. — W Heidelberg kopalni, blizko Pittston, dzisiaj rano kilkudziesięciu ludzi chciało rozpocząć pracę, lecz strajkujący górnicy napadli na nich z kamieniami i pałkami i zmusili do rozsypki. Poranionych zostało kilku, w tej liczbie superintendent kopalni Owens, który szedł na czele tych, którzy chcieli rozpocząć pracować.

Kilku ze strajkierów aresztowano.

Nowy cudowny wynalazek.

Washington, D. C., 1 paźdz. — Profesor Elmer Gates, ekspert w mikroskopii, po wielu-letnich eksperymentach w swem laboratoryum w Cheney Chase, Md., blizko Washington, zbudował cudowny instrument, który jest silniejszym o 300 rary od najsilniejszego mikroskopu naszych czasów. Zwyczajne doskonałe mikroskopy powiększają o 10,000 dyametrów, zatem nowy wynalazek budowy prof. Gates'a powiększa o 3 miliony czyli 300 razy dziesięć tysięcy. Prof. Gates użyje swój nowy wynalazek w poszukiwaniach lekarskich, w bakteryologii, fizyologii i histologii. Wielu nakłaniało sławnego profesora ażeby wynalazek swój opatentował dla osiągnięcia wszystkich korzyści wynalazcy, lecz prof. Gates nie chce tego uczynić, albowiem chce ażeby cały świat uczony korzystał z niego jak najdostępniej.

Kompania kolei żel. "Illinois Central" kupiła nową kolej.

"Illinois Central" kompania wykupiła kolej żelazną "Chicago & Texas Railway" i wcieliła ją już do swego systemu pod nazwą "Musphysboro District of St. Louis Division of the Illinois Central" i operować ją będzie razem z dywizyą Cairo pomiędzy St. Louis i Cape Girardeau. Nowy ten nabytek jest to kolej żelazna od Johnson City, Illinois, do East Cape Girardeau, Ills., długość 73 mil, z linią poboczną 2 mil.

Plon pszenicy w tym roku.

Najnowsze cyfry podawają, że zbiór pszenicy za bieżący rok wynosić będzie 590 milionów buszli. Z tego 325 milionów buszli spotrzebujemy sami, 55 milionów na siew, podczas gdy reszta i z poprzedniego roku pozostałe 59 milionów buszli, razem w liczbie 269 milionów buszli jest na wysłanie za granicę. Jednak konsumcya domowa może będzie większą jak wyliczono oraz liczba na zasiew może też będzie większą, więc na prawdę jest około 200 milionów do wysłania, czyli o 40 milionów buszli więcej jak przeciętny wywóz ubiegłych lat czterech.

Trudno na prawdę wiedzieć ile milionów buszli potrzebuje zagranica. W przeszłym tygodniu wysłano cały jeden okręt naładowany z New York'u do Argentyny, czego się nie spodziewano. Zdaje się, że pomimo urodzaju dobrego, nie będziemy mieli za wiele pszenicy.

Całe miasteczko pogorzało.

W dniu 4 bm. niszczący ogień pochłonął miasteczko Austin, w powiecie Potter. Pa., którego najgłówniejszym interesem była wysełka drzewa budulcowego. Ogień wszczął się z tego, że do stajni zajezdnej R. W. Phillips'a wjechała fura ze słomą i ta się zapaliła od światła gazowego. W jednej chwili cała stajnia stanęła w płomieniach, poczem jedne domy po drugich stawały się pastwą żywiołu. Strata wynosi $225,000

Zrabowanie pociągu "Chicago, Rock Island & Pacific" kolei żel.

Wichita, Kansas, 1 paźdź. — Jeden z najśmielszych rabunków pociągu kolei żel. popełniono dzisiaj rano w Terytoryum Indyanskiem na pociągu pasażerskim "Chicago, Rock Island & Pacific" kol. żel., blizko miejscowości Chickasha. Jest mniemanie, że napadu dokonała sławna banda złoczyńców Al Jennigs'a. Napastników było pięciu i wszyscy mieli na twarzach maski. Zjawili się na koniach niespodzianie i groźbami przymusili robotników nasypowych na torze do zatrzymania pociągu chorągiewką.

Gdy pociąg stanął, jeden z rabusiów wskoczył do budki lokomotywy i rewolwerem zagroził maszyniście i palaczowi, podczas gdy czterej inni rabusie obskoczyli wagon ekspresowy, do którego wysadzenia w powietrze dynamitem zaraz się zabrali. To dokonali, lecz szafy ogniotrwałej nie mogli na żaden sposób rozbić. Opuścili tedy wagon rozbity i kazali wszystkim posażerom uszykować się w linią. Podczas gdy dwóch pilnowało z bronią w ręku, drudzy dwaj pazabierali pasażerom wszystką gotówkę i kosztowności jakie znaleźli. Przytem porozżynali miechy pocztowe i zabrali wszystkie listy i paczki registrowane. Po tym rabunku pospiesznie się oddali jak tylko konie ich zdołały się pospieszyć.

Szeryf dobrał sobie do pomocy deputy-szeryfów i z pomocą psów tropniczych ściga rabusiów.

Heszt rabusiów, Al Jennigs, jest z zawodu inżynierem-cywilnym i naukę skończył w West Point.

W Springvalley, Ills., kobiety nie pozwolą mężczyznom powrócić do pracy.

Spring Valley, Ills., 1 paźdź. — Żony górników z szychty No. 2 wzięły udział w bójce w celu powstrzymania ludzi do wrócenia do pracy przy wejściu do kopalń. Dowiedziały się, że pięciu — 3 Polaków i 2 Niemców — znajduje się w kopalni przy pracy. Gdy im przynieśli dwaj "boss'owie" pożywienie, kobiety otoczyły "boss'ów", wydarły blaszane naczynia zawierające jadło, i je zniszczyły. Szef policyi Hicks przybył z podwładnymi uspokoić rozruch, lecz nie mógł kobiet nakłonić do rozejścia się do domów swoich. Oświadczyły mu, że nie zrobią nikomu krzywdy, lecz nie chcą aby obci ludzie, zajmujący lub chcący zająć miejsca ich mężów, odbierali im i dzieciom chleb tj. zarobek. Żądają, ażeby kompania zatrudniła ich mężów a nie ludzi sprowadzonych z innych stron.

Kompania węglowa nie chce zatrudnionych oddalić i pożywienie "przeszwarcuje" do kopalni.

Cała rodzina zatruta strychniną.

Schuyler, Nebr., 3 paźdź. Dzisiaj po południu pospiesznie przyjechał tutaj Frank Sternad z Shell Creek okręgu, 9 mil ztąd na północ - zachód po lekarza dla rodziny farmera Franka Davis, którego, jak rzekł, cała familia otruła się strychniną. Pospieszył dr. Sixta i znalazł matkę i 4 dzieci rodziny trupami, piąte dziecię w konaniu a szóste chore. Davis i jego najstarszy syn oddalili się rychło rano opuściwszy dom nim reszta rodziny skończyła śniadanie. Gdy wszyscy jedli, żona zrobiła uwagę:

"Zjedzcie dobre śniadanie, a wszyscy pójdziemy". Strychnina była zadana w kawie i niebawem okazała rezultaty. Ci, którzy nie ulegli truciźnie, dali alarm.

Matka i dwóch synów zginęło w płomieniach.

Long Meadow, Mass., 3 paźdź. Dom Jerzego Brownlee pogorzał dziś rano. Pani Brownlee, mąż jej i dwóch synów — Tomasz 21 i James 19 — uszli w odzieniach nocnych; lecz pani Brownlee wróciła napowrót do domu w myśli, że synowie jeszcze nie wyszli. Za matką pospieszył Tomasz a za tym James. Wszyscy zginęli. Pan Brownlee bardzo został popalony na rękach i nogach. Następnie trupy ofiar wydobyto ze zgliszczy.

Straszne nieszczęście kolejowe.

Willow Springs, Mo., 4 paźdź. Pasażerski pociąg "Kansas City, Fort Scott & Memphis" kolei żel., dzisiaj najechał na wóz zawierający rodzinę Wooton i dwoje sąsiadów, w liczbie ogólnej 7 osób, i na śmierć przejechał 6 osób a siódma jest tak poraniona, że nie może żyć. Konduktor pociągu Hallaway zeznał, że należyte sygnały zostały dane, gdy pędził pociąg i zbliżał się do krzyżówki Dead Mans Cut, 3 mile ztąd, lecz nikt w wozie nie słyszał. Krzyżówka ta jest bardzo niebezpieczną i już wielu ludzi utraciło tam życie. Ofiary pochodziły z powiatu Texas, w Missouri, i wozem udawały się do Arkansas na zbieranie bawełny.

Zaburzenie w kopalni węgla.

Edwardsville, Ills., 30 września. Pomiędzy pracującymi a strajkującymi górnikami dzisiaj przyszło do krwawego i zaciętego boju, w którym jeden człowiek został niebezpiecznie poraniony a kilkunastu zostało, z obydwu stron, rozmaicie pokaleczonych.

Od poniedziałku w kopalnii No. 3 Madison kompanii węglowej pracowało 23 górników pod protekcyą deputy szeryfów, którzy przychodzili do kopalni z ludźmi rano a wieczorem im towarzyszyli z powrotem do domów. Strajkierzy z Glen Carbon i z okolicy usiłowali rozmaitymi sposobami nakłonić pracujących do porzucenia pracy, lecz nie powiodło się.

Dzisiaj strajkujący górnicy uderzyli na deputy szeryfów i na górników udających się do pracy, lecz musieli się cofnąć, bo deputy-szeryfowie lepiej byli uzbrojeni.

Fatalnie poraniony nazywa się Scotty McAllister, jeden z pracujących górników. Ma czaszkę tak mocno rozłupaną, iż nie ma nadziei do życia.

Proces Luetgerta fabrykanta kiełbas obwinionego o zgładzenie żony i zniszczenie jej trupa chemikałami.

W środę 29 wrześ. jednym ze świadków był dr. Walter H. Allport, ekspert co do kości i ten oznajmił, że kości przedstawione przez prokuratoryą jako ludzkie i za takie uznane przez uczonych strony prokuratoryi — nie są kośćmi ludzkiemi tylko wieprzowemi.

Utrzymywanie jego poparli takiemże twierdzeniem: dr. B. L. Reise i inni eksperci.

Następne dni aż do poniedziałku do południa nie było nic innego tylko "kości", poczem rozpoczęły się przesłuchy co do "miękkiego mydła", które Luetgert zrobił w kadzi — jak utrzymują jego świadkowie — na wyczyszczenie fabryki. Do zrobienia tego mydła potrzeba starego łoju i potażu. Co do mydła najpierwszym w poniedziałek świadkiem był prof. Ludwik Gottschalk, chemik i fabrykant mydła, z pn. 59 Campbell park. Ten opowiedział w jaki sposób robi się mydło i ile i jakie części różnych materyałów potrzeba na zrobienie mydła. Zeznał, że takie mydło jakie chciał Luetgert zrobić byłoby "miękkiem mydłem" i to mogłoby się użyć do wyszorowania podłóg i ścian.

Koloniści polscy w Brazylii.

Z Kurytyby piszą do "Kraju":

Skończyła się wreszcie zna na dobrze, silna gorączka emigracyjna, grasująca od dwóch lat w Galicyi, która skupiła w Paranie w tych dwóch latach blizko 35 tysięcy wychodźców polskich i ruskich. Zaledwie drobna część tych wychodźców, bo około 10 tysięcy, przybyła pod opieką lwowskiego komitetu Towarzystwa św. Rafała, oraz Towarzystwa handlowo-geograficznego. Opieka ta uchroniła ich od wyzysku w drodze i zapewniła im ludzkie traktowanie ze strony brazylijskich władz kolonizacyjnych.

Wychodźcy ci otrzymali natychmiast grunta i po ciężkiej pracy, jakiej wymaga karczowanie lasów, zaraz w pierwszym roku osiągnęli przynajmniej tyle, iż mają zapewniony byt. Inaczej się stało z resztą wychodźców, którzy nie słuchali życzliwych rad ludzi, opiekujących się emigracyą, lecz na łeb na szyję, pędzili za ocean. Stali się oni łupem agentów włoskich w rodzaju Gergoleta, Nodarero i swojskich, jak Szczerbana, Sidelnika itp. Wyssani w drodze z ostaniego grosza, przybyli do Parany jako nędzarze. Tu, pozbawieni wszelkiej opieki, wpadli znowu w sidła niesumiennych urzędników, którzy nie wypłacali im przyznanej przez rząd zapomogi. Wskutek nieudolnej administracyi kolonizacyjnej, na czas nie wymierzono gruntów i wychodźcy długi czas musieli przemieszkiwać w barakach, mrąc z głodu i rozmaitych chorób zakaźnych. Stan ten wychodźców znacznie się polepszył, gdy rząd austro węgierski, na wniosek lwowskiego Towarzystwa handlowo geograficznego utworzył w Kurytybie własny konsulat. Dzięki energii wicekonsula p. Wilhelma Pohla (Polaka), rząd brazylijski wziął się raźniej do pomiaru gruntów; dziś już niemal wszyscy wychodźcy siedzą na koloniach.

Emigracya z Galicyi do Parany trwałaby, Bóg wie, jak długo, gdyby nie okoliczność, iż tak federalny rząd brazylijski, jako też i stanowy parański, z braku funduszów zaprzestały zupełnie kolonizacyi. Wskutek tego ustała gromadna emigracya, a dziś przybywają tylko rzemieślnicy, lub nieliczni rolnicy, posiadający własne fundusze na zakupno gruntów i zagospodarowanie się.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Parana stała się wyłączną dziedziną polskiej kolonizacyi. W tym samym okresie dwuletnim, w którym przybyło blisko 35 tysięcy wychodźców z Galicyi, z innych narodów wszystkiego imigrowało kilkuset. Włosi emigrują do stanu San Paul, a Niemcy do Santa Catharina i Rio Grande de Sul. Kolonizacya polska w Paranie ma już swoją historyą, dzielącą się na trzy epoki. Pierwsza epoka przypada na ata 1870 do 1875. W tym zasie przybyło do Parany około 20 tysięcy wychodźców polskich, przeważnie z Górnego Szląska i Prus Zachodnich. Opuścili oni kraj ojczysty z powodu srożących się wówczas w Prusiech pod wpływem "kulturkampfu" prześladowań religijnych. Pierwsi ci wychódźcy osiedlili się w okolicach stanu Kurytyby, utworzywszy wielkie kompleksy kolonizacyjne: St. Ignacio, Orleans, Don Pedro, Rivierre, Don Augusto, Tomas Coelho (Keljo) Abranchez, Candida. Pierwszych pięć kolonii tworzy wielką parafią, zwaną Nowa Polska (Nova Polonha); kolonia Abranchez tworzy samoistną parafię, a Tomas Keljo należy do parafii Ignassu. Oprócz tych wielkich kolonii, powstało w tymże czasie mnóstwo mniejszych w okolicach miast Kurytyby, Ponta Grossa i Rio Negro. Wszyscy niemal koloniści z tego okresu są dziś zamożnymi ludźmi. Prawie każdy z nich posiada murowany dom i piękne gospodarstwo. Sprytniejsi wzięli się do handlu i przemysłu, robiąc na tem dobre interesy. Wszyscy trzymają się twardo narodowości swej, a dzieci kolonistów mówią po polsku.

Drugi okres kolonizacyi przypada na lata 1890, 1891, i 1892, słynne z gorączki emigracyjnej w Królestwie Polskiem. W tych latach przybyło do 25 tysięcy ludności polskiej z Królestwa Polskiego, która osiedliła się na zachód od Korytyby, w koloniach St. Barbala, Cantagallo Rios des Potas, św. Mateusza, Rio Claro, żyjących nad rzeką Ignasu (Ignassu po indyjsku, w narzeczu Guarani, znaczy Wielka woda), oraz w kolonii Lucena, dziś jednej z największych osad, leżącej w dorzeczu rzeki Rio Negro, dopływu Ignassu. Koloniści z tego okresu cieszą się dziś względnym dobrobytem i zajmują się głównie zbieraniem "Herva mate" (herbaty paraguajskiej) i rolnictwem.

Trzeci okres kolonizacyi polskiej przypada na lata 1895 i 1896. O kolonizacyi tej mówiliśmy już na wstępie. Dodajemy tylko, iż koloniści z tego okresu osiedlili się w dawnych koloniach Rio Claro, Lucena, oraz w nowo założonych Prudentopolis, Olyntho, Jangada (Żangada) i Castelhano (Kasteljano). Ogółem wziąwszy, ludność polska w Paranie zasilono nieco ludnością rusińską i słowacką, dochodzi dziś do 100 tysięcy. Ponieważ cała Parana, zawierając 240 tysięcy kilmoretów kwadratowych, liczy wszystkiego 300 tysięcy mieszkańców, przeto ludność polska tworzy tam przeszło 33 procent ogółowej ludności. Procent ten będzie znacznie większy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na owe 300 tysięcy ogólnej ludności przypada do 100 tysięcy Indyan i murzynów. Polacy więc stanowią 50 proc. ogólnej białej ludności w Paranie. Biorąc zaś na uwagę terytoryum, objęte koloniami polskiemi, leżącami na zachód od Kurytyby, a zawierające około 50 tysięcy kwadratowych kilometrów, widzimy iż na tem terytoryum ludność polska stanowi od 80—90 proc. ogólnej ludności.

Mimo jednak tej tak silnej, liczebnej przewagi, żywioł polski nie odgrywa w Paranie dotąd żadnej wybitnej roli. Przyczyną tego jest brak oświaty, brak szkół, ciężka walka o byt, brak opowiednich komunikacyi, brak inteligencyi i przemysłowców polskich. Cała ta stu tysięczna rzesza chłopów polskich, rozrzucona po olbrzymich przestrzeniach Parany, przedstawia dziś bierną masę, którą należałoby zorganizować. Wtedy bez wątpienia masy te nie tylko pozostaną na zawsze polskiemi, lecz, dzięki swej niezwykłej płodności, wśród niezmiernych, nie zaludnionych przestrzeni rozrodzą się kiedyś w milionowe plemię polskie, podobnie jak rozrodzili się w Ameryce Anglosasi lub Hiszpanię. Dotąd rasa słowiańska nie próbowała samodzielnej kolonizacyi w Ameryce, pozostawiając ją rasie germańskiej i romańskiej. Kto wie, czy chłopi polscy w Paranie nie są pierwszymi pionierami samodzielnej i świadomej celu kolonizacyi słowiańskiej w południowej Ameryce.

Polscy trampi w Europie.
("Orędownik.")

Chodzikostwo w Paryżu. Czy wiesz czytelniku, co to jest „chodzik"? Produkt polski powstały na zagranicznym gruncie. To typ włóczęgi, który chodzi od miasta do miasta, od Polaka do Polaka — i tem żyje. Czasem jest to rzemieślnik, czasem artysta, były wielki pan. Taki chodzik zawsze jest oberwany, mimo to posiada nieraz jaki uniwersytecki dyplom i mówi czasem pięknie sześcioma językami. Dać mu robotę, zajęcie, miejsce — rzuci je. Chodzikostwo stało się jego potrzebą, chorobą, naturą... Łże zwykle, jak najęty — to jest koniecznością chodzikowskiego rzemiosła. Opowiadać ci będzie o swoich rzeczach, które pozostały w Marsylii w zastawie za głupie dwadzieścia franków: o zgubionych czterdziestu tysiącach — całe legendy. Rzemieślnik potrzebuje trochę pieniędzy na narzędzia, inteligent — nieco franków na porządny garnitur. Pierwszy ma już robotę, drugi ma już posadę. Trochę franków im tylko potrzeba... I taki chodzik potrafi być nietylko właźliwym, naprzykrzającym się, ale i aroganckim i grożącym. Projektowano już kiedyś zorganizowanie pomocy i opieki nad chodzikami. Do niczego jednak nie przyszło. Dramat tu jest tem, że pomiędzy nalogowymi chodzikami, czasem się trafi uczciwy człowiek, potrzebujący i zasługujący na pomoc. Podanie mu ręki w porę jest aktem najpiękniejszym dobroczynności, który zbawia dzielnego pracownika społeczeństwu. Ale jak mało znajduje się takich pomiędzy chodzikami; może jeden na tysiąc. Choć możeby i dlatego jednego tylko na tysiąc warto stworzyć osobne towarzystwo...

Wierny pies.

Jeden z podróżujących opowiada następujący wzruszający epizod z katastrofy kolejowej pod Freilassing. W czasie ratowania ofiar katastrofy z pod potrzaskanych wozów, stał wielki, brunatny pies przy jednym z osobowych wagonów, i wśród żałosnego wycia i szczekania oczekiwał niecierpliwie wydobycia swego pana z pod szczątek wogonu. Pies skrępowany kagańcem na pysku usiłował go ustawicznie zdjąć, w końcu ulitował się nad nim jeden z podróżnych i uwolnił go od tej przeszkody. Wówczas wierny pies rzucił się na deski i tarcice przykrywające jego pana i począł je odgrzebywać. Kawały drzewa były jednak tak silnie do ziemi powbijane, że biedne zwierzę daremnie się siliło na usumięcie zapory. Kilku z podróżnych pospieszyło mu z pomocą.

Wzruszającem był widok, jak pies z radości skakał około tych, którzy jego pana ratowali. Sam równocześnie chciał udział brać w ratunku, wspierając się przedniemi nogami o tarcice i szarpiąc niemi tak długo, aż zdołał kawał po kawale wyłamać. Chciano go od tej roboty usunąć, nie dał się jednak ruszyć, a ile razy który z robotników drewnianą drzazgę wyłamał, usuwał ją szybko łapami na bok. Gdy już potrzaskane drzewo częściowo usunięto, pies wsunął się pod wagon, niezważając na to, że ostre drzazgi skórę mu głęboko ranią. Szczekając z wielkiej radości, legł obok swego pana, któremu na szczęście nic się nie stało i czekał aż ten zdołał się z pod wozu wydostać. Radość wiernego psa w chwili, gdy ujrzał swego pana chlebodawcę na wolności, nie da się opisać.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Były i przykłady miłosierdzia nad żonami i dziećmi pomordowanych; były też przykłady wielkiej zgryzoty i skruchy. W Grodkowicach, w obwodzie bocheńskim, porwano ze dworu pana Marcyana Żeleńskiego, zbitego, pokaleczonego, lewo żywego, jego żonę i czworo małych dzieci, zawleczono do Bochni. Tam na rynku domordował go jeden w oczach żony i dzieci. Potem przez długie lata mieszkali obok siebie, on w chacie, oni we dworze. Rozchorował się wreszcie i był bliski śmierci. Otaczający uważali, że się dręczy bardzo, że coś go gryzie i straszy. Zapytywany długo nie chciał mówić, co mu jest: w końcu powiedział: "idźcie do pani copredzej i proście, żeby tu przyszła, bo umieram." Przyszła zaraz, a on wtedy: "Niech mi Pani przebaczy śmierć męża, bo bez tego jak ja stanę przed sądem Boga!" Przebaczyła, i umarł spokojny.

Można powiedzieć śmiało i z czystem sumieniem, że takie uczucia jak ta pani, miała po rzeci cała szlachta. Ból był wielki i żal, ale nie było w niej ani na chwilę goryczy, nienawiści do ludu, ani mściwości. Dla winnych, dla tych co zabijali, było przebaczenie i wyrozumienie, że uwiedzeni, oszukani, nie wiedzieli, co robili. Dla całego narodu, dla ludu i szlachty razem, było tylko pragnienie i gorące prośby do Boga, żeby nas wszystkich ustrzegł od złych uczuć i złych czynów.

Ale nieszczęście było straszne. Nietylko dla rodzin, które w rzezi potraciły ojców, braci albo synów, ale dla całego kraju. Jeżeli przedtem była w ludzie wiejskim niechęć i podejrzliwość względem szlachty, to potem wzmogła się ona bardziej. Nastała obawa, że panowie zechcą się mścić, że gdyby mieli sposobność, toby się mścili. O tem, Bóg widzi, nie myślał nigdy nikt, nikt tego nie chciał: ale w sercach ludu ta obawa była, a w skutku tego był wielki rozbrat, wielka niejedność między dziećmi jednego Boga i jednej ziemi, między częściami jednego narodu, które Bóg na to przeznaczył, żeby w zgodzie obok siebie żyły i razem jego chwale i dobru Ojczyzny swojej służyły. Nieszczęściem dalej była ta rzeź dla kraju, bo jest nieszczęściem każda zbrodnia. Każdego, ktokolwiek ją popełni, Bóg w sprawiedliwości swojej karać musi. Krew zaś przelana woła o pomstę do Boga. Któż wie, czy wiele z tych klęsk, co później na nas spadały, nie było karą za to, co się stało wtedy. W następnym zaraz roku 1847, był w tych obwodach tarnowskim i bocheńskim straszny głód a w skutku głodu straszny pomór na tyfus. Ludzie z innych okolic mówili, że to kara.

Jedna jeszcze o tej sprawie uwaga. Podburzono lud wiejski do rzezi, na pomstę krzywd i ucisków, jakich doznawał od panów. Poddaństwo jego było rzeczą złą, a gdzie pan był twardy, tam były uciski i krzywdy. Ale o tem wiedzieć trzeba, i to w rachubę wziąć, że poddaństwo i robocizna były wtedy nie w Polsce jednej, ale na całym świecie, a ucisk poddanych był u nas mniejszy, ich los nie taki smutny jak w innych krajach. W Rosyi poddany był własnością swego pana, i mógł być sprzedanym jak bydlę. We Francyi i w Niemczech pan miał prawo miecza w swoich dobrach i mógł poddanego skazać na śmierć. Miał też w tych krajach prawo do dziewcząt wychodzących za mąż, na pierwszą dobę po ich ślubie. W Polsce tego barbarzyństwa, takich okropności nie było. A gdyby Polska była została niepodległą, gdyby była mogła robić u siebie co chciała, to byłaby wykonywała to co postanowiła w Konstytucyi 3-go maja: i w roku 1846 z pewnością nie byłoby już na ziemi polskiej ani poddaństwa ani pańszczyzny.

W jesieni tego samego roku 1846, Wolne Miasto Kraków ze swoim okręgiem wcielone zostało do państwa austryackiego.

W dwa lata później, 1848 r., zaczęły się zaburzenia w całej Europie. Naprzód w Paryżu, gdzie wypędzono króla Ludwika Filipa, a ogłoszono rzeczpospolitą. Następnie w Wiedniu, w Berlinie, i po różnych mniejszych miastach niemieckich. Tu chodziło o więcej wolności, o konstytucyę. We Włoszech znowu chodziło po części o to samo, a po części o odebranie Austryi jej posiadłości włoskich: Lombardyi i Wenecyi. W Berlinie król pruski Fryderyk Wilhelm IV zrzekł się zaraz swoich rządów absolutnych i dał konstytucyę. W Wiedniu, jak tylko zaczęły się zaburzenia z tem samem żądaniem, uciekł zaraz kanclerz, książę Metternich i ukrył się za granicą, a Cesarz Ferdynand przyrzekł swobody obywatelskie wszystkim swoim poddanym, a prawa i swobody narodowe wszystkim narodom należącym do jego państwa. Radość była powszechna. Cesarz ułaskawił zaraz wszystkich tych, co za polityczne sprawy siedzieli w więzieniach. Witano ich u nas z wielką pociechą i zapałem. Do Wiednia udała się zaraz deputacya, złożona z ludzi wszelkich stanów, żeby Cesarzowi przedłożyć potrzeby kraju. Po wszystkich większych i mniejszych miastach tworzyły się Rady i gwardye narodowe [1]; zapowiedziane były wybory do Parlamentu czyli Wielkiego Sejmu wszystkich krajów austryackich.

1) Gwardya Narodowa składała się nie z żołnierzy, ale z obywateli samych, i wybierała sobie dowódców i oficerów. We Francyi trwała dość długo, w Austryi tylko kilka miesięcy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Hyhmowie mówią zarazem przez nos i gardło, i język ich ze wszystkich europejskich znanych mi, najbardziej się zbliża do niemieckiego, z tą wszakże różnicą, że jest wyrazistszy i daleko przyjemniejszy. Cesarz Karol V, jeszcze zrobił tę samą uwagę, kiedy powiedział, że gdyby chciał ze swoim koniem rozmawiać, to by przemówił do niego po niemiecku.

Pan mój pragnąc usilnie dowiedzieć się czegoś o mnie, chciał koniecznie żebym się prędko nauczył jego języka; wiele więc czasu wolnego poświęcał na ćwiczenie mnie w nim. Będąc przekonanym jak mi to później wyznał, że jestem Jahus, dziwił się mojej pojętności, uprzejmości, które to przymioty nie były udziałem tych zwierząt.

Moja odzież wielce go zastanawiała i nieraz rozmyślał, czy ona wchodzi w skład mego ciała lub nie; nigdy bowiem nie rozbierałem się, dopóki rodzina spać nie poszła, a że ze świtem wstawałem, rano więc zastawano mnie już zawsze ubranego. Jak powiadam, pan mój wielce był ciekawym dowiedzieć się zkąd przybywam, gdzie nabyłem tego pozoru rozsądku, objawiającego się we wszystkich moich postępkach; słowem, pragnął dowiedzieć się mojej historyi. Pochlebiał sobie, że wkrótce stanie się zadość jego życzeniom, wnosząc z codziennych postępków, jakie czyniłem w języku i w wymawianiu. Celem ulżenia pamięci, spisywałem sobie alfabetem angielskim wszystkie wyrazy których się nauczyłem wraz z ich tłumaczeniem. W żaden sposób nie mogłem wytłumaczyć tej czynności mojemu panu, ponieważ mieszkańcy tego kraju, nie mają żadnego pojęcia o książkach i piśmie.

Nakoniec po upływie dziesięciu tygodni, byłem wstanie zrozumieć większą część pytań jego, a po trzech miesiącach mogłem już mu dość dokładnie odpowiadać. Jednem z pierwszych pytań, które mi zadał, było, z jakiego kraju przybywam i jakim sposobem nauczyłem się naśladować rozumne istoty, będąc tylko Jahusem, albowiem te Jahusy do których twarzą, rękami i głową jestem zupełnie podobny oprócz wrodzonej im chytrości i złośliwości, są najgłupszemi ze wszystkich zwierząt. Odpowiedziałem mu, że przybywam z odległego kraju, że przybyłem morze w statku z pni drzewnych zbudowanym, oraz z wielu podobnymi sobie istotami, którzy wysadziwszy mnie na te pobrzeża, samego zostawili. Z wielką trudnością i za pomocą wielu znaków mogłem mu to opisać zrozumiale. Odrzekł mi na to, że się muszę mylić, albo też że to co powiedziałem, wcale nie istniało. Hyhmowie bowiem, nie mają w swoim języku wyrazów na oznaczenie kłamstwa lub fałszu. Niepodobna, mówił, ażeby za morzem mógł być kraj jaki, i żeby trzoda zwierząt mogła kierować drewnianym statkiem na wodzie. Żaden Hyhm pod słońcem, nie był jeszcze w stanie zbudować podobnego statku, a cóż dopiero, żeby kierunek jego miał powierzać Jahusom.

Wyraz *hyhm* w ich języku znaczy koń, a etymologicznie *doskonałość przyrody*. Powiedziałem mojemu panu, że wiele mi jeszcze brakuje wyrażeń dla dokładnego objawienia wszystkiego, co wiem i myślę, lecz w krótkim czasie spodziewam się tyle postąpić w języku jego, iż potrafię opowiedzieć mu wiele niezmiernie cudownych rzeczy. W skutku tego zapewnienia polecił usilnie pani klaczy, swojej małżonce i obu źrebiętom, ażeby przy każdej sposobności wydoskonalali mnie w języku i sam poświęcał mi w tym celu dwie lub trzy godziny dziennie.

Wiele koni i klaczy znakomitego pochodzenia, przybywało do naszego domu, bo wszędzie rozgłosiło się o cudownym Jahusie, obdarzonym zdolnością mowy jak Hyhm i który we wszystkich swoich czynnościach objawia ślady rozumu. Przybysze ci rozmawiali ze mną z upodobaniem, zadając mi mnóstwo pytań na które odpowiadałem jak mogłem.

Tym sposobem tak wielkie uczyniłem postępy w języku, że w przeciągu pięciu miesięcy pobytu mego, rozumiałem już doskonale wszystko i dość płynnie mówiłem.

Hyhmowie odwiedzający pana mojego w celu widzenia mnie, zaledwie wierzyć mogli, ażebym był rzeczywiście Jahusem, twierdząc, że powierzchownie wielce się od tych zwierząt różnię; dziwiło ich najbardziej, że moja skóra wyjąwszy na twarzy i rękach, jest wcale niepodobną do skóry Jahusów, ale tę tajemnicę odkryłem panu mojemu przed dwoma tygodniami z następującem okoliczności.

Nadmieniłem poprzednio, że zwyklem się był rozbierać co wieczór dopiero wtenczas, kiedy cała rodzina oddaliła się na spoczynek. Pewnego dnia, pan mój przysłał po mnie pokojowca swego bułanka, bardzo rano. Gdy przybył, spałem jeszcze; odzież którą się okrywałem, zesunęła się i koszula wysoko podniosła. Przebudzony przybyciem bułanka, spostrzegłem, że z wielkiem pomieszaniem wykonał swoje zlecenie.

Powróciwszy do naszego pana, z wielkim strachem opowiedział mu dziwacznie co widział. Dowiedziałem się o tem niebawem, bo skoro tylko wszedłem do pana, spytał mnie się, co ma znaczyć wiadomość, którą mu udzielił służący jego, że jestem zupełnie innym stworzeniem w czasie snu jak we dnie; że niektóre części mojego ciała są białe, niektóre żółtawe, a przynajmniej nie tak białe, a inne zupełnie ciemne.

Ukrywałem dotychczas troskliwie tajemnicę mojej odzieży, pragnąc się o ile podobna odróżnić od przebrzydłej rasy Jahusów, ale teraz niepodobna już było dłużej trwać w tym uporze. I bez tego nawet wkrótce tajemnica byłaby wykrytą, bo ubiór i obuwie już mi się bardzo zużyły, i ja siliłem dowcip na to, jakby je zastąpić jakim wyrobem ze skóry Jahusów lub innej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskuteczNione. W. DYNIEWICZ.



POSZUKIWANIA.

Poszukuję Pawła Kliecbonds, który pochodzi z pod Moskala. Już dawno nie mam o nim żadnej wiadomości. Mikołaj Gołunbicki, Minersville, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję Józefa Michałowskiej, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Wilno, pow. Troki, miasto Mujżelany. Siedm lat temu przybyła do Ameryki a ostatniemi czasami przebywała w Baltimore, Md. Kto zna jej adres lub ona sama niechaj się zgłosi do mnie.
Józef Słowiński,
C O Combination Roll Rubber Co,
Bloomfield, N. J.

Poszukuję Katarzyny Parsfinawicz która przybyła 2 miesiące temu do Baltimore. Posłałem jej pieniądze na tykiet kolejowy lecz o niej dotychczas nic nie wiem. Ktoby o niej co wiedział lub ona sama niechaj doniesie pod adresem:
Mich. Stonis,
Middleport, Pa.

Józef Olszewski poszukuje swoich szwagrów Franciszka, Władysława i Antoniego Dembskich którzy mają przebywać w Norwich, Conn. Proszę o podanie ich adresu niżej podpisanemu.
Józef Olszewski,
510 E. 14th Street, Erie, Pa.

Poszukuje się Rozalii Owsianowskiej z domu Lisiecka, pochodzącej z Poznania. Niedawno temu przebywała na 95 Cleaver ul. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj doniesie do:
Imperial German Consulate,
Rooms 801—808 Schiller Bldg. Chicago, Ill.
(39—41)

Poszukuję Szymona Cyrana z pod zaboru Austryackiego. 3 lata temu przebywał w Pittsburgu, Pa., a teraz ma podobno przebywać w Chicago, Ill. Zatem upraszam Szanownych rodaków donieść mi jego adres albo on sam niech się zgłosi osobiście ponieważ mam ważny interes.
Jan Moskała,
No. 13 Spruce Street, Oil City, Pa.

Poszukuję Antoniego Jabłonowskiego, pochodzi z pod Moskala, z gub. Łomża, powiat Maków, ze wsi Terwierny.
Wł. Jabłonowski.
137 Endicott Str.,
Boston, Mass.

Poszukuję panny za żonę. Mam lat 22, rodem jestem z Galicyi, ze wsi Łzuna, powiat gorlicki. Proszę o fotografie.
Andrzej Rufel,
228 Globe Str.,
Fall River, Mass.

CHICAGO.

Policya w South Chicago, w nocy przeszłego tygodnia aresztowała pewnego Leopolda Irmer, za robienie fałszywych pieniędzy. Został schwycony na gorącym uczynku zmieniania "dziwnych" pieniędzy na drobniejsze. Gdy następnie urzędnicy federalni zrobili rewizyą w jego pomieszkaniu, znaleźli ukryte formy i metal na odlewanie pieniędzy.

— **Kolejnicy uliczni** "Chicago City Railway", tj. konduktorzy, motormani i grypmani tej kompanii na mityngu czwartkowym większością głosów postanowili nie wywoływać strajku dla tego, że nie mają nadziei wygrania, lecz za to sprawę wydalonych towarzyszy bez podania żadnej przyczyny wezmą do sądów. Jest bowiem prawo, że kompaniom korporacyjnym nie wolno oddalać ludzi z obowiązku dla tego, że organizują współ-pracowników dla wzajemnego popierania się.

— **Popełnił samobójstwo w sądzie.** — W ubiegły czwartek pewien Jozef Young, gdy rano stał przed kratkami sądu policyjnego w Desplaines ul. stacyi, oczekując na sprawę w obecności wielkiego zgromadzenia ludzi, wyjął z kieszeni małą flaszeczkę zawierającą kwas karbolowy i wypił do kropli, zanim mógł kto mu przeszkodzić.

Ani słowa nie wyrzekł, dla czego to uczynił. Sprawa jego w sądzie policyi nie stała bardzo źle i miał tylko złożyć kaucyę, że nie zakłóci spokoju publicznego.

Został zaraz odwiezionym do szpitala, lecz tam wątpią aby można go przy życiu zachować.

— **W piątek spaliło się** niemal całe miasteczko Willow Springs, w naszym powiecie, 18 mil od miasta Chicago, leżące nad "Chicago Alton" i "Chicago & Santa Fé" kolejami żel. Płomienie wybuchły najprzód w stajni w tyle jednego domu biznesowego i ogień wszczął się z niewiadomej dotąd przyczyny. Ogółem spaliło się przeszło 20 domów. Strata wynosi $35 000. Z Chicago wysłano kolejowym pociągiem sikawkę, lecz gdy przybyła na miejsce, już niebezpieczeństwo największe minęło i straż pożarna ochotnicza miasteczka miała ogień pod kontrolą.

— **W niedzielę po raz** pierwszy kursowały pociągi kolei wywyższonych po nowym torze objazdowym wywyższonym w samem centrum miasta.

— **Awantura w parafii** armeńskiej. Parafianie katolickiego kościoła św. Jana Chrzciciela, pn. 323 Franklin ul., składający się z Ormian czyli Armeńczyków, Assyryjczyków, Arabów, pobili się pomiędzy sobą u proga kościoła na pięście, noże i pałki i walczyli tak długo aż nie nadjechał wóz patrolowy naładowany policyą, która walczących rozpędziła. Ciężko ranionymi zostało dwóch Armeńczyków: Karma Baisdeli i Józef Mattron, których patrolka odwiozła do szpitala powiatowego. Lekko rannych, pobitych i z podsinionemi oczami było kilkudziesięciu, a razem walczyło przeszło 200 osób. Jedna fakcya stała po stronie ks. Bacillios'a Sonaya, podczas gdy druga życzyła sobie za proboszcza Makarias'a Nasser, którego sprowadziła z New Yorku dzień przedtem. Przyszło do awantury, gdy usiłowano tego ostatniego wprowadzić do kościoła. Policya zaprowadziła porządek i pilnuje przy kościele. Obydwie strony oświadczyły, że znów wezmą się do walki, skoro policya odstąpi od kościoła.

— **W niedzielę w saloonie** J. D. Longa pn. 361 So. Jefferson ul., pobiła się gromada Włochow i w ciągu bójki czterech zostało niebezpiecznie sztyletami poranionych. Awantura wszczęła się z tego, że jeden Włoch Pasquale Grafua poszlakowany przez rząd federalny o fałszowanie pieniędzy, zarzucił drugiemu Włochowi Pasquale Grafue nikczemność, że stawać ma jako świadek przeciw niemu w sądzie. Z tego przyszło do ogólnej bitwy, w której użyto sztyletów i rewolwerów. Policya aresztowała kilkunastu i nie prędzej zostaną poddani pod kaucyą, aż się władze nie przekonają jak się mieć będą ciężko ranieni.

— **Modrzejewska w Chicago.** Pani Helena Modrzejewska i jej mąż hr. Bożenta Chłapowski przyjechali w tych dniach do Chicago i spokojnie zamieszkali w hotelu Victoria. Sławna nasza artystka bardzo się teraz pilnuje, albowiem dwa razy ciężko chorowała w ubiegłych trzech latach.

Tego sezonu występować będzie przez 12 tygodni w środkowym Zachodzie a bawi w Chicago ażeby zebrać swoją trupę i z nią odbyć próby kilku sztuk. Nie ma żadnych nowych sztuk, lecz za to da cały swój regularny repertuar "Adienne Lecouvreur", "Hamlet" itd. W bieżącym i w przyszłym tygodniu używać będzie sceny w Grand Opera House na próby, poczem wyjedzie do Kansas City. Po dwóch tygodniach powróci do Chicago na występ trzech tygodni. Odgrywać będzie jako "Magda" i "Marya Stuart" w pierwszym tygodniu, "Adrienne" i "Camille" w drugim a trzeci tydzień pozostawiony jest na sztuki Szekspira.

— **W ubiegły czwartek** w South Chicago spaliło się 100,000 beczek soli, 3500 stóp doku i 30 wagonów frachtowych, przy 103 ul., nad rzeką Calumet. Strata wynosi $135-000. Szczęściem, że zmienił się wiatr, inaczej płomienie pochłonęłyby cztery wielkie śpichrze.

Dok, który się spalił, znanym był jako dok solny.

Ogień wszczął się o 8 godzinie wieczorem w bednarni kompanii soli, lecz jakim sposobem powstał, nie jest wiadomem.

— **Z rozpaczy, że żona** umarła, w niedzielę odebrał sobie życie przez powieszenie Gustaw Loll, pn. 1019 W. 20 ul., liczący 67 lat wieku.

— **W piątek udało się** policyi pochwycić "Kubę ucinacza włosów." Nazwisko swoje podał jako Frank Woods, lecz policya mniema, że nie jest jego prawdziwem. Przyszedł po południu w okolicę Carter szkoły przy 61-ej ul. i Wabash ave., w dzielnicy Hyde Park i usiłował odciąć warkocz 10 letniej Annie McGarigle, jednej z uczennic, gdy ta razem z gromadką dzieci udawała się do domu. Chłopcy koledzy rzucili się na ratunek i "Kubę ucinacza" tak mocno obili, że policya musiała go oddać w opiekę miejskiego doktora a następnie zaprowadziła za kratki więzienne.

— **W piątek policya are**sztowała 3 osoby, które jechały w bryczkach i "buggies" nie mając wieczorem zapalonych lamp. Pierwszą ofiarą nie zastósowania się do tego ordynansu miejskiego był Lewis E. Randall, z pod No. 846 Washington bulevard.

— **Na $25 kary i koszta** w poniedziałek sędzia policyjny Sewerson skazał Aleksandra Zarembę, który w piątek skradł panu Ant. Schermann, znanemu powszechnie staremu polskiemu osadnikowi, pn. 633 Noble ul., czeków i papierow wartościowych na kilka tysięcy dolarów. Kradzież złodziej popełnił, gdy córka p. S. oddaliła się na chwilę dla przyniesienia Zarembie szklanki wody, o którą poprosił. Na biórku pomiędzy innemi leżały czeki i pieniężne dokumenty i te złodziej wsunął sobie do kieszeni.

Kradzieży nie spostrzeżono aż dopiero wieczorem. Przedtem, zaraz prawie po dokonaniu kradzieży, złodziej udał się do salonu p. Popek, na rogu Cleaver i Division ul., i prosił p. Popek o zmienienie mu czeku na dużą kwotę. P. Popek czek wziął i kazał Zarembie przybyć na drugi dzień a tymczasem podejrzewając, że jest skradziony, oddał go p. Krollowi, porucznikowi policyjnemu i ten zaraz spostrzegł, że czek jest własnością p. Schermann.

Na drugi dzień złodzieja aresztowano gdy przyszedł do p. Popek po pieniądze. Zajechał z rodziną w bryczce, gotowy, jak mówił do wyjazdu z miasta. Wszystkie papiery i czeki oddano p. Scherman a złodzieja odstawiono do więzienia. Zawdzięcza on lekką karę jedynie temu, że p. Scherman nie chciał się stawić przed sędzią, dla żądania ukarania i podania świadectwa, inaczej złodziej zostałby oddany do sądu kryminalnego i w drodze prawnej skazany na karę do Joliet.

†

Anna Rosińska.

W dniu 2 paźdź. w Chicago, pożegnała się z tym światem najukochańsza córka Anna, mając lat 23, miesięcy 3 i dni 19, opatrzona śś. sakramentami, pozostawiając w nieutulonym żalu całą swoją rodzinę, krewnych i znajomych.

W smutku pogrążeni:
Józef Rosiński, ojciec,
Maryanna Rosińska, macocha.
Jan R. Rosiński, brat.
156 Janssen ave., Chicago.

Pogrzeb odbył się z kościoła św. Trójcy przy Noble ul., przy licznym udziale krewnych i znajomych.

Uprasza się inne pisma polskie o powtórzenie.

Muzykalny pies.

Cyrk prowincyonalny dawał przedstawienia w jednem z miast Francyi południowej. W programie ogłoszono, że pies „Azor" będzie koncertował na fortepianie. W istocie pies wskoczył na taburet i rozpoczął grać marsyliankę. Jeden ze słuchaczów zawołał: "Kota, kota!', Azor zeskakuje i znika, a instrument gra dalej...

* Na 136,000 osób stanowiących mieszkańców Johannesbergu, w Transwaalu, 50,907 są Europejczykami.

* 16 lat temu Stan Texas miał tylko jednę gradową szkołę, dzisiaj posiada 930; wtedy była tylko 1 szkoła wyższa, dzisiaj jest ich 468; wtedy Texas wydawał 1 milion dolarów na rok, teraz wydaje 4 miliony na rok; wtedy nie miał żadnego uniwersytetu, dzisiaj ma jeden uniwersytet z 752 studentami i 47 profesorami.

Ceny Targowe.

Chicago, 5go paźdz. 1897

Na Grudzień	87⅞—89¾
Na Maj	87½—89
Zimowa No. 2 czerwona	84½—85½
" No. 4 "	75
Latowa	
" No. 2	84½—85½
" No. 3	84½—89½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	27⅝—28½
No. 2 żółta	27¾—28¼
Owies, buszel	
No. 2. biały	18½—19
Żyto, buszel	
No. 2.	43—45
Jęczmień	26—40
Wieprzowina, 100 funtów	8.10—8 22½
Smalec,	4 50—4.67½
Żeberka,	4.70—4.75
Siemiona, 100 funtów	
lniane	91—98
tymotka	2.00—2.50
koniczyna	$5.25
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1	8.50—9.00
No 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.00
No 1	6.50—7.00
No 2	5.5—6.00
No 3	4.5—5.00
No 4	3.50—4 00
Słoma	5.50—6.00
Ospa (bran)	8.00—8.10
Jarzyny:	
Kapusta, crate	75
Cebula beczka	1.00—1.25
Selera, crate	20—35
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, ½ buszla	40—50
Egg-plant. beczka	50—100
Zielony pieprz, miech	40
Słodka korna 1½ buszla	20—30
Pomidory, buszel	25—30
Kalafiory, tuzin	50—65
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Cytryny, pudło	3.25—3.50
Brzoskwinie 20 funtów	75—90
Jabłka Beczka	1.50—2.25
Gruszki, 40 funtów	1.50—2.00
Borówki, beczka	5.00—5.50
Śliwki, 4 kosz.	75—1.00
Melony, sto	$5.00 - $10.00
Brzoskwinie, z Michigan koszyk	20—30
" z Illinois	25—35
Winogrona:	
Ives, koszyk 8 funtów	9—10
Delawares	15—18
Niagaras	10—12
Ser: Young America	8¼—8½
Twins	8—8¼
Brick	9½
Szwajcarski	9½—9¾
Limburger	8—8¼
Jaja, tuzin	13½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7½ 8
Cienka	6—7
Kartofle	
Early Ohios buszel	40—48
Słodkie kartofle becz.	2.00—3.00
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	97—98
Kidney, czerwony bu.	1.60—1.75
Lima, 100 funtów,	3.75—4.00
Groch, buszel	68—1.00
Whisky — finished goods on the basis of $1.21 for highwines.	
Mąka:	
Pszenica zimowa patent	4 90—5.10
Clears	340.—3 75
Spring patents	4.90—5.20
Piekarska, worek 196 ft.	3.90—4.10
Żytnia miech	2.80—3.00
Masło:	
Creamery, funt.	22
Dairy	19
Packing	11
Łój, funt	3—3½
Drób żywy:	
Kury funt	7½
Kurczęta,	7½
Kaczki	8
Gęsi tuzin	3.00—6.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1	11
" No. 2	9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,500 funtów	5.15—5.40
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4.80—5.10
Dobre	4.40—4.75
Zwyczajne	4.10—4.35
Texaskie byki	2.70—3.50
Dobre krowy	3.65—4.30
Cielęta	3.25—6.50
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.15
Zwyczajne	3.70—3 90
Asortowane, 140 do 180 funtów	4.20—4.25
Biedne	2.00—3.60
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.90—4.20
Zachodnie	3.60—3.90
Jagnięta zwyczajne	3.85—4.00
Wyborne jagnięta	4.85—5.65

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 80 węborów masła; sprzedano 80 węborów po 22 c. funt.